Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 4 CZERWCA 1952 NR. 27

Sąd Najwyższy uznał decyzje Trumana za nielegalną

STRAJK GENERALNY W STALOWNIACH AMERYKANSKICH PO ODDANIU ICH Z POWROTEM WŁAŚCICIELOM

WASZYNGTON (A.F.P., U.P.). W polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych zaszedł przedwczoraj fakt, którego konsekwencje będą sięgały daleko w stosunki amerykańskie i światowe. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, najwyższa instancja prawnicza w tym kraju, stojąca na równi pod względem władzy z Kongresem i Prezydentem, wydał sześciu głosami na trzy zasadnicze orzeczenie konstytucyjne. Orzeczenie to uznaje za nielegalną rekwizycję czasową stalowni przez państwo oraz nakazuje prezydentowi zwrócić natychmiast stalownie ich właścicielom.

Zgodnie z konstytucją zaraz po doręczeniu wyroku Sądu Najwyższego prez. Trumanowi, nakaz rekwizycji stalowni został zniesiony i zakłady te zwrócono właścicielom. Ponieważ jednak robotnicy w przemyśle stalowym domagają się od kilku miesięcy bez skutku podwyżek zarobków, dlatego szef centrali syndykatów Filip Murray zarządził powszechny strajk w stalowniach. Jak wiadomo, zarządzenie rekwizycyjne prez. Trumana szło po linii żądań robotniczych i prezydent kilkakrotnie domagał się od właścicieli stalowni podwyższenia zarobków pracowniczych. W konsekwencji zarządzonego strajku rząd Stanów wydał zakaz sprzedaży stali fabrykom dla potrzeb cywilnych, z wyjątkiem stali przeznaczonej dla Europy. Strajk rozpoczął się już w wielkiej fabryce lotniczej w Farmingdale (w stanie Nowego Jorku), gdzie 12 tysięcy robotników wyrabia samoloty odrzutowe przeznaczone dla Korei i dla Europy.

Wyrok Sądu Najwyższego będzie stanowił ważny precedens prawniczy nie tylko w czasie ostatnich siedmiu miesięcy urzędowania prez. Trumana, ale także w czasie rządów jego następcy. W ten spoósb kończy się okres rozpoczęty w Stanach Zjednoczonych przez prez. Roosevelta w roku 1932, a szczególnie od r. 1936 przez stworzenie tzw. «New Deal» («Nowego Planu»), wielkiego planu reform socjalnych przeprowadzanych przy pomocy interwencji państwa w ramach gospodarki kapitalistycznej.

Mniejszość sędziów Sądu Najwyższego z jego prezesem Vinsonem na czele popierała stanowisko prez. Trumana i ogłosiła publicznie swoje zdanie. Ci trzej sędziowie uważali, że w czasach wyjątkowych pod względem politycznym ,a takimi są — ich zdaniem — czasy obecne), kwestia uzbrojenia Stanów Zjednocznych jest sprawą najważniejszą i że wobec niej wszystkie prawa właścicieli, choćby najbardziej legalne, powinny zejść na plan drugi.

Ale sześciu sędziów, tzn. większość Sądu Najwyższego, uważała, że nawet strajk w stalowniach ze wszystkimi konsekwencjami jest lepszy, aniżeli naruszenie zasad konstytucyjnych. W łonie Sądu teoretycy wzięli górę nad realistami.

DE RECY I DORDAIN SKAZANI NA 10 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA



Oskarżony de Recy w rozmowie ze swym obrońcą (Record)

Jak już pisaliśmy uprzednio, w sądzie przysięgłych w Wersalu toczył się proces o kradzież bonów w Arras na ogólną sumę 100 milionów franków.

Przewód sądowy toczył się przez kilkanaście dni. Na lawie oskarżonych zasiedli : de Recy, Dordain, Dupuis, Sciorato, Portie. Sąd przysięgłych po ośmiogodzinnych naradach wydał wyrok, na mocy którego de Recy skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia i 50 milionów franków grzywny. Na taką samą karę skazany został Dordain. Dupuis odsiedzi osiem lat i zapłaci 25 milionów franków grzywny. Sciorato skazany został na 5 lat więzienia i 50 milionów grzywny a Portie na trzy lata więzienia

Haczyk

KIJ MA DWA KOŃCE

To jest eksperyment dosyć [ryzykowny
Nas to nie obchodzi, lecz Francję [uderza
Duclos'a zamknęli, myśląc — [będzie spokój
A Stalin gotów na złość, odesłać...
...Thoreza.

***

KUMA

Chciałem poradę dać [gastronomiczną
Poszedłem do Kumy. Przyjęła [kpinami
Nic z tego Kolego! Od was [żadnych porad
Kobiety między sobą!//
[— A co będzie z nami??

KARP.

C.G.T. nakazała STRAJKI na miejscu pracy

Min. Brune „Porządek będzie utrzymany"

Niezrażeni niepowodzeniem strajków demonstracyjnych w ciągu ostatnich kilku dni, komuniści francuscy podwajają wysiłki dla wciągnięcia robotników do akcji wywoływania strajków i rozruchów pod hasłem uwolnienia Duclosa i walki z rządem Pinay'a.

Sprawa przyjazdu gen. Ridgway'a do Francji, która okazała się hasłem mało pociągającym dla mas francuskich, zeszła w propagandzie komunistycznej na plan dalszy. Centrala komunistycznych związków zawodowych CGT, po rewizjach odbytych 31 maja br. w siedzibie centrali partii komunistycznej w Paryżu oraz w centralach prowincjonalnych, nakazała urządzenie w całej Francji, dnia 4 czerwca jednodniowego strajku na miejscu pracy (greve sur le tas). Aby przyciągnąć do tego strajku jak największą ilość robotników, CGT postanowiła połączyć hasła polityczne obrony Duclosa, Stila (redaktora „L'Humanite") i innych aresztowanych komunistów, z hasłami obrony praw zawodowych: podwyżki zarobków i uchwalenia „echelle mobile".

Wobec groźby powtórzenia się podobnej sytuacji strajkowej, jak w latach 1934 i 36 rząd przedsięwziął odpowiednie środki ostrożności. Minister spraw wewnętrznych Brune oświadczył 2 czerwca br. po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, że cokolwiek się stanie w środę 4 czerwca, rząd nie będzie szukał starcia ze strajkującymi. Jeśli wszakże strajkujący zmuszą go do tego, porządek będzie napewno utrzymany w ramach legalności republikańskiej.

Osobliwy dramat

Przygasły przez pewien czas konflikt przemysłu metalurgicznego w Stanach Zjednoczonych z prezydentem Trumanem przybrał nagle obrót najbardziej drastyczny. Sąd Najwyższy wypowiedział się przeciw decyzji prezydenta. Właściciele hut i walcowni przejęli je z powrotem a robotnicy zareagowali wznowieniem strajku.

Żeby ogarnąć ważność tego wydarzenia, wróćmy do niedawnej przeszłości.

Między robotnikami a pracodawcami wynikł spór co do wysokości zarobków. Pośrednictwo państwa nie udało się. Wobec tego robotnicy ogłosili strajk. Wówczas wkroczył prezydent Truman : Ze względu na ważność przemysłu stalowego dla obrony państwa zarekwirował stalownie ,robotnicy wrócili do pracy a przemysłowcy stali się skłonniejsi do ustępstw. Zaskarżyli jednak decyzję prezydenta i uzyskali w pierwszej instancji orzeczenie pomyślne dla siebie. Odeszła im więc ochota do układów. Jednakże sąd apelacyjny z kolei uchylił decyzję sądu pierwszej instancji, rekwizycja została utrzymana. Robotnicy pracowali, przemysłowcy targowali się o wysokość płac a wszyscy czekali na ostateczną decyzję Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy w Stanach Zjednoczonych jest instytucją o ogromnej doniosłości. Ma on prawo badania, czy ustawy i zarządzenia są zgodne z konstytucją Stanów. Jest on więc najwyższym strażnikiem legalizmu. Obecne jego orzeczenie stanowi wielki cios dla autorytetu Trumana, ale nie tylko dla autorytetu. Łamie ono całą linię postępowania rządu.

Stany Zjednoczone są w trakcie ogromnego wysiłku zbrojeniowego. Stal jest produktem najniezbędniejszym dla zbrojeń a zastąpienie stali własnej stalą importowaną jest niemożliwe, ponieważ właśnie Ameryka jest największym producentem stali w świecie. Zamknięcie stalowni to cios w bezpieczeństwo państwa i całego wolnego świata. Tego właśnie chciał uniknąć Truman, gdy rekwirował stalownie.

Demokrata z rooseveltowskiej szkoły, zwolennik interwencji państwa w obronie świata pracy — prez. Truman, który zaangażował autorytet rządu po stronie robotników, doznał i z tej strony porażki.

Tak więc decyzja Sądu Najwyższego stwarza osobliwy dramat o podwójnej akcji : polityczno-wojskowej i społecznej. Po jednej stronie jest rząd, świat pracy i troska o bezpieczeństwo świata. Po drugiej — sąd, bogacze przemysłowi i tradycyjna, przestarzała cześć dla własności prywatnej.

Obawiamy się, że widzowie tego dramatu t. zn. zagrożone niebezpieczeństwem sowieckim narody mogą drogo zapłacić za udzielone im wzruszenia.

W. O.

Ojciec Święty: Pokój to miłość, sprawiedliwość i braterstwo

W pierwszy dzień Zielonych Świąt tłumy na ulicach Barcelony liczniejsze były niż kiedykolwiek. Ruch wzmagał się od wczesnego ranka z godziny na godzinę. Krótko przed godziną 10-tą przybył gen. Franco i zajął miejsce w fotelu z prawej strony ołtarza, naprzeciw miejsca Legata Papieskiego kard. Tedeschini. Kardynałowie Gerlier i Roques reprezentują w towarzystwie arcybiskupów i biskupów władze Kościoła we Francji. Przybywa poprzedzany świtą złożoną z kawalerów maltańskich w szkarłatnych i rycerzy Grobu Świętego w białych płaszczach, szambelanów i kanoników i sekretarzy Legat Papieski i zajmuje swoje miejsce. Rozpoczyna się solenne nabożeństwo. Kazanie wygłosił Legat Papieski, podkreślając, że modliliśmy się o pokój, o dobrą wolę, której poważny brak w świecie daje się odczuwać i o zjednoczenie. Ściślejsza łączność z Chrystusem, z Kościołem i między chrześcijanami wydaje się nakazem chwili. Nieśmy światło wiary i zjednoczenia do mas i bądźmy apostołami sprawy Bożej tak jak to czynili pierwsi apostołowie.

Podziwiać trzeba wzorową organizację i porządek panujący wśród pół milionowego tłumu. Po południu odbyła się uroczysta procesja. Różnokolorowy pochód mienił się wszystkimi kolorami bogatych szat i ubiorów regionalnych. Ulice przybrane sztandarami, okna i drzwi, z których zwisają kobierce i dywany, przedstawiają niezapomniany widok. Kroczą delegacje wszystkich krajów. Kanonicy, biskupi i arcybiskupi w szatach kościelnych poprzedzają Najświętszy Sakrament, który wieziono na specjalnym rydwanie. Za nim klęczał Legat Papieski i kroczło ośmiu kardynałów z wszystkich stron świata, tysiące duchownych i kompania honorowa, wreszcie tłumy wiernych.

Powoli pochód dochodził do placu Piusa XII. Ojciec Lombard wygłasza porywające kazanie, poczem następuje błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Ci, którzy dotarli na plac, modlą się, a o godzinie 22-ej zabrzmiał w głośnikach głos Ojca Świętego, który nawiązując do ostatniego Kongresu Eucharystycznego z r. 1938 w Budapeszcie wspomina o napięciu jakie wówczas przeżywał świat. Dzisiaj przeżywamy podobne chwile i z milionów serc jedno tylko wyrywa się pragnienie: «Pokój». Dla jednych słowo to jest frazesem, który stosuje się zależnie od okoliczności i potrzeb, dla nas oznacza ono wszystko co mieści się w pojęciach o sprawiedliwości, miłości, braterstwie i miłosierdziu.

DEPORTACJA KOMUNISTÓW POLSKICH DO WARSZAWY

Na rozkaz władz policyjnych redaktor komunistycznego dziennika w Paryżu «Gazeta Polska», Friedlaender, który od kilku tygodni przebywał na Korsyce w rezydencji przymusowej, oraz agitator komunistyczny Kulej, aresztowany w grupie 29 cudzoziemców przytrzymanych w czasie manifestacji komunistycznych w dniu 28 maja br. — zostali deportowani 31 maja br. samolotem do Warszawy.



W tym gmachu, który jest siedzibą główną komunistycznej partii francuskiej policja dokonała rewizji. Gmach znajduje się na Carrefour Chateaudun, w jednym z najruchliwszych punktów Paryża (Record)

Dlaczego Rosjanie wyprzedzają Amerykanów w produkcji lotniczej?

Sensacyjna dyskusja w komisji Izby Reprezentantów

Prasa szwajcarska cytuje za pismem amerykańskim „Christian Science Monitor" wyjątki z protokółu posiedzenia komisji Izby Reprezentantów, zajmującej się sprawą braków technicznych w przemyśle amerykańskim.

Oto ten protokół :

„Zeznaje podsekretarz dla spraw lotnictwa R. L. Gilpatric. Przedmiotem dyskusji jest żądanie kredytów dla sfinansowania konstrukcji i instalacji 20 olbrzymich pras hydraulicznych, które służą do fabrykacji seryjnej głównych części samolotów.

Poseł Mahon ze stanu Texas : Niech pan nam powie, proszę, co to są te prasy, o których pan mówi ?

P. Gilpatric : Stosownie do modeli, ważą one od 15 tys. do 50 tys. ton i mają wysokość około pięciu pięter. Jest to maszyna olbrzymia, potrzeba dla niej specjalnych budynków.

P. Mahon : Czy pan ją kiedy widział i gdzie ?

P. Gilpatric : Mamy trzy takie, które obecnie funkcjonują. Dwie pochodzą z Niemiec. Uzyskaliśmy je stamtąd po wojnie. Niestety, nie zabraliśmy wszystkich, które tam się znajdowały. Niemcy rozwinęły tę technikę, ale największą prasę zabrali Rosjanie w swej strefie okupacyjnej i podobno funkcjonuje ona tam do dzisiaj.

Poseł Flood z Pensylwanii : A więc panowie dysponowali doświadczeniami niemieckimi, panowie mogliście obserwować maszyny w czasie rozmontowywania, montowania i używania tych pras i panowie tak bardzo pomyliliście się w rachunkach, żeby aż teraz domagać się nowych kredytów dla nowych pras ?

P. Gilpatric : Nie mieliśmy tego doświadczenia, ponieważ prasy niemieckie funkcjonują dopiero od sześciu miesięcy.

P. Flood : To jest nie do pojęcia.

P. Gilpatric : Tak jest, pomyliliśmy się, ale staramy się teraz poprawić.

P. Flood : Siedzimy tutaj i pocimy się od trzech miesięcy dniem i nocą, gratulujemy sobie wzajemnie, żeby móc powiedzieć : „Panie Prezydencie Stanów Zjednoczonych, na tym rachunku zaoszczędziliśmy 150 milionów". I mówiąc to, wierzymy, że wykonaliśmy piękną pracę. I nagle przychodzi ktoś i mówi nam bez zmrużenia powiek, żeśmy się pomylili. Wcale nie wydaje mi się to zabawne.

P. Gilpatric : Jest mi równie przykro jak panu.

P. Mahon : W jaki sposób może pan nas pokrzepić na duchu ? Jak pan nam wytłumaczy całkowite milczenie Departamentu Obrony, Lotnictwa i przemysłowców ?

P. Gilpatric : Nie mam innego wytłumaczenia, jak tylko to, że chodzi tu o nową technikę. Kiedy panowie zaczniecie zajmować się przy tego rodzaju maszynach sprawami temperatury, ciśnienia, ciężaru i rozmiarów — macie do czynienia ze światem zupełnie różnym od tego, który znamy.

Poseł Scrivner z Texasu : Każe się nam wierzyć — a jeśli mówię nam, to znaczy myślę o tej komisji i o całym narodzie — i powtarzano nam tak często, że w naszym kraju posiadamy o wiele więcej od kogokolwiek w świecie zmysłu dla interesów i dla sprawy prokucji. Że znaleźliśmy odpowiedź dla wszystkich problemów produkcji, że mogliśmy wszystko zrobić szybciej, lepiej i taniej niż ktokolwiek. I oto właśnie pan nam powiedział, że jesteśmy właściwie dopiero debiutantami i dziećmi w tej dziedzinie.

P. Gilpatric : Tylko w tej specjalnej dziedzinie. Przed dwoma laty w całych Stanach nie było ani jednej takiej prasy.

P. Scrivner : A jednak mówi się nam, że Rosjanie zrobili postępy i produkują nowe samoloty.

P. Gilpatric : Oni zabrali się do tego od końca wojny, a my, jak panowie wiecie, wzięliśmy sobie urlop w tej dziedzinie i to podczas wielu lat...

Generał C. B. Stone : Nie sądzę, aby można było powiedzieć, że my mamy jeszcze jakiś monopol na twórczość techniczną w naszym kraju. Mieliśmy go przez pewien czas. Ale jest rzeczą dostatecznie stwierdzoną dla nas wojskowych, że Rosjanie koncentrując się na produkcji wojskowej, są prawdopodobnie w trakcie doganiania nas.

P. Gilpatric : Istotnie stoimy wobec faktu uznania przez nas, że jesteśmy spóźnieni w danej technice, albo też poprostu naśladujemy innych, starając się tylko to ulepszyć.

P. Scriver : Naśladujemy kogo ?

P. Gilpatric : Niemców. I Rosjanie zrobili tak samo.

Sądzimy że ta dyskusja nie wymaga komentarzy.

GENERAŁ CLARK NIE BĘDZIE TOLEROWAŁ SYNGMANA RHEE JAKO DYKTATORA KOREI POŁUDN.

Fusan (A.F.P.) Nowemu dowódcy sił Narodów Zjednoczonych na Korei sytuacja polityczna przysparza nowych kłopotów.

Gen. Mac Clark odbył specjalnie podróż do Fusan, aby spotkać osobiście prezydenta Syngmana Rhee. Podczas odbytej konferencji generał przypomniał prezydentowi, że armia Narodów Zjednoczonych przybyła na Koreję, aby pomóc rządowi przeciwko agresji komunistycznej, a nie aby narzucić narodowi dyktaturę człowieka, który swoimi zarządzeniami i całym postępowaniem zmniejsza swoją popularność u koreańczyków. Jak wiadomo, Syngman Rhee, korzystając z prawa wojennego, zarządził aresztowanie 12 deputowanych, bez podania dotychczas motywów. Pozatym 45 dalszych deputowanych nie bierze udziału w obradach zgromadzenia narodowego ponieważ zaginęli bez wieści.

Według ostatniego oświadczenia 52 członków zgromadzenia południowo-koreańskiego, przynależnych do partii liberalnej(partia prezydenta Syngmana Rhee) nie weźmie udziału w obradach zgromadzenia. Postanowienie to powzięli oni po interwencji gen. Clarka, który nie chce dopuścić do nowych incydentów, ułatwiających szerzenia zamieszek na Korei.

«Niemcy są znowu potęgą europejską

WALTER LIPPMANN OSTRZEGA STANY ZJEDNOCZONE

Słynny publicysta amerykański Walter Lippmann pisze w «New York Herald Tribune», że po podpisaniu Traktatu w Bonn Niemcy stały się znowu wielkim mocarstwem europejskim. Wielka Brytania i Francja muszą bronić swych interesów poza Europą i stąd nie są zdolne odgrywać tej roli w organizacji atlantyckiej, jaka winna im przypaść. Niemcy, nie mające żadnych obowiązków poza-europejskich, są pod tym względem w położeniu o wiele lepszym.

Francja, na której ciąży brzemię wojny w Indochinach, nie może wystawić w Europie armii równej armii niemieckiej. Ta szczególna sytuacja Francji i Wielkiej Brytanii może podważyć same zasady koalicji atlantyckiej.

Niemcy przez podpisanie Traktatu w Bonn zobowiązały się, że bez zgody swych partnerów w Europejskiej Wspólnocie Obronnej nie będą starały się oddać swich sił zbrojnych na użytek polityki, dążącej do zjednoczenia Niemiec i odzyskania ziem utraconych w drugiej wojnie światowej. Czy jednak jakikolwiek rząd niemiecki potrafi takiego zobowiązania dotrzymać?

Przyjęto od dawna, że Rosja sowiecka prowadzi politykę na długą metę i że nie zdecyduje się ona na żadną rzykowną imprezę przed wyborami na prezydenta w Stanach Zjednoczonych w jesieni br. Nie jest wcale jednak rzeczą pewną, czy Rosja naprawdę będzie na wszystko czekała i czy wypadki w Europie, Afryce i Azji nie potoczą się szybciej.

Analiza Lippmanna jest niewątpliwie godna uwagi i zastanowienia.

RADIO BERLINSKIE OTOCZONE PRZEZ ODDZIAŁY ANGIELSKIE

Berlin (A.F.P.). Budynki radia berlińskiego, które są pod kontrolą sowiecką, a znajdują się w sektorze angielskim w Masurenallee, zostały otoczone przez oddziały wojskowe angielskie i policję niemiecką i w ten sposób zostały odcięte całkowicie od świata zewnętrznego.

Postanowienie to zostało powzięte przez komendanta sektora angielskiego jako odwet na zarządzenia sowieckie, zamykające w ich sektorze bloki budynków brytyjskich.

Przegląd Prasy

Dwa strajki

Socjalistyczny „LE POPULAIRE" piętnuje komunistyczne związki zawodowe CGT za to, że wciągają swych członków do strajku o charakterze czysto politycznym.

Robotnicy przywrócili strajkowi jego normalny charakter i nie pozwalają go stosować bez istotnej potrzeby. Nie należy jednak przypuszczać, że niepowodzenia komunistycznej CGT są niepowodzeniami klasy robotniczej, która bynajmniej nie ma zamiaru zrezygnować z walki o swe uposażenia i ruchomą skalę płac.

W ten sposób dziennik socjalistyczny powiada: Komunistom nie uda się strajk o Duclosa, ale nam uda się strajk o ruchomą skalę płac.

Nie nadużywać

„NEW YORK HERALD TRIBUNE" w numerze z dn. 3 czerwca zastanawia się nad znaczeniem strajków amerykańskich a zwłaszcza strajków w dziedzinach podstawowych. Na przykładzie strajku przemysłu stalowego i naftowego pismo wykazuje, że zahamowania produkcji w tych dziedzinach wywołało niezmiernie szkodliwe skutki dla całego wolnego świata.

Nasza gospodarka jest tak ściśle związana z tymi gałęziami produkcji, że trochę dłuższy strajk może zmusić cały naród do kapitulacji. Ma to szczególne znaczenie teraz w okresie zimnej wojny, która w każdej chwili może zamienić się na gorącą. Jest oczywiste, że ani związki zawodowe ani pracodawcy nie powinni mieć prawa nadużywania tego środku nacisku.

Pismo uważa, że potencjalne niebezpieczeństwo tego rodzaju konfliktów jest tak duże, iż należy pomyśleć o rewizji ustawodawstwa.

Amerykański pastor „głoduje" od 39 dni

Pastor kościoła prezbiterjańskiego J.J Ivie z małej miejscowości Ozarks (Missouri), ojciec siedmiu dzieci, w celu uproszenia Boga, aby modły jego zostały wysłuchane dla dobra ludzkości całego świata, już od dni 39-ciu nie przyjmuje żadnego pokarmu.

Nowe metody wprowadzane bez przygotowania

DLACZEGO POLSKIE GÓRNICTWO NIE DAJE SOBIE RADY

Wprowadzanie zasad naukowej organizacji pracy w kopalniach polskich natrafia na duże przeszkody. Krajowi komuniści radziby mieć wszystko za jednym zamachem : mechanizację, naukową organizację pracy i większą wydajność kopalń. Ta ostatnia zaś może być tylko skutkiem wprowadzenia i ugruntowania dwóch pierwszych, na to tymczasem reżym nie daje czasu. To wyjaśnienie jest niezbędne, by zrozumieć na czym polega obecny kryzys górnictwa węglowego w Polsce i związanego z nim hutnictwa.

Węgla jest za mało, trzeba go więcej. Narzuca się wszędzie oszczędności spożycia i żąda większej produkcji od kopalń. Ta zaś powiększa się, ale za wolno na wymagania reżymu.

Organ związków zawodowych „Glos Pracy" skarży się przeto w jednym z artykułów wstępnych z końca maja r. b., że kierownicy kopalń i robotnicy ociągają się z wprowadzeniem w ruch dostarczonych maszyn do rąbania i ładowania i oskarża zarządy kopalń, że poświęcają całą uwagę eksploatacji istniejących ścian i chodników, a nie otwierają nowych.

Zarzuty te, na dobrą sprawę, powinny być skierowane przeciw komunistycznemu rządowi, a nie przeciw inżynierom i robotnikom. Jeżeli bowiem kopalnie „Dymitrow" (!) i „Bolesław Chrobry" opóźniają termin przejścia na rąbanie maszynowe, to dlatego, że boja się przerwy potrzebnej na oswojenie robotników z użyciem maszyn, obawiają się, że w międzyczasie choćby chwilowo spadnie produkcja i za niewykonanie planów ktoś będzie cierpiał.

To samo dotyczy oskarżeń pod adresem zarządów kopalń „Stalin", „Kleofas" i „Klimontów" o nieotwieranie nowych chodników Każdy robotnik jest potrzebny do ciągłej pracy ponad normę, aby dać więcej węgla. Budowa nowego chodnika często nie daje z początku węgla, oznacza to stratę i znów konsekwencje.

Reżym chce, by zmniejszyć ilość uszkodzeń maszyn. Bardzo ładne to dążenie jest trudne do wykonania, gdyż ten sam reżym żąda natychmiastowego uruchomienia maszyn zanim się robotnicy nauczyli je obsługiwać. W ten sposób słuszne skądinąd postulaty mechanizacji oraz lepszej organizacji pracy narażają ludzi na niepotrzebne cierpienia i prześladowanie.

Cisną chłopa jak mogą

WIOSENNY SKUP ZIEMNIAKÓW

Dekret z dnia 8 października 1951 r. „o zabezpieczeniu dostaw ziemniaków ze zbiorów 1951 roku" przewidywał przymusowe dostawy ziemniaków w dwóch ratach : jesiennej do 1 listopada (konsumpcyjne) lub 15 grudnia (przemysłowe) i wiosennej do 1 czerwca.

Wobec nieurodzaju ziemniaków, braku innych pasz dla inwentarza, spowodowanych długotrwałą suszą i bardzo niskiej ceny (17 zł. za 100 kg.) skupu, chłopi bardzo opornie wykonywali ten niezwykle ciężki obowiązek. Powstały przeto poważne zaległości w dostawach, których egzekwowanie przerwało nadejście mrozów.

Z nadejściem wiosny reżym przystąpił do egzekwowania „należności" zarówno niewykonanych w jesieni, jak i tych, które mogly być dostarczone w terminie wiosennym.

Wiosenny plan skupu ziemniaków i ceny dla poszczególnych województw zarówno z kontyngentu przymusowego, jak i dobrowolnych dostaw ustaliła uchwała prezydium rządu z marca br.

Za ziemniaki z dostaw obowiązkowych tak na poczet zaległości raty jesiennej, jak i na poczet kontyngentu wiosennego reżym płaci : w województwach wrocławskim, katowickim, opolskim i krakowskim — za 100 kg. jadalnych 24 zł., za 100 kg. przemysłowych 21,45 zl., w pozostałych województwach — za jadalne 22 zł., za przemysłowe 19,45 zł.

Ceny te są wyższe od płaconych w jesieni o około 20 proc., co tłumaczy się dodatkiem za kopcowanie.

Za ziemniaki, dostarczone ponad wysokość obowiązkowych kontyngentów, gminne spółdzielnie, spełniające rolę punktów skupu, płacić mają: w województwach szczecińskim i koszalińskim — za 100 kg. jadalnych 35 zł., za 100 kg. przemyslowych 32 zł., we wszystkich pozostałych województwach — za jadalne 40 zł., za przemysłowe 37 złotych.

Każda ilość ziemniaków jadalnych. dostarczonych ponad wyznaczony kontyngent, będzie zaliczona sprzedającemu na poczet obowiązkowych dostaw ze zbiorów 1952 r.

Postanowienie to jest bardzo chadzo charakterystyczne, gdyż dekret z dnia 8 października 1951 r. ustanawiał przymusowy skup ziemniaków tylko na jeden rok, a propaganda reżymowa uzasadniała to „przejściowe" zarządzenie wyjątkowym nieurodzajem w r. 1951.

Obecnie, bez żadnego dalszego aktu prawnego, reżym traktuje kontyngenty ziemniaczane jako stałą instytucję na równi ze skupem zboża i żywca.

Dnia 4 kwietnia ukazała się uchwala prezydium rządu w sprawie kontraktacji ziemniaków ze zbiorów 1952 r.

Wobec bardzo nikłych wyników kontraktacji, reżym przedłużył termin zawierania umów do dnia 20 kwietnia, zawiadamiając równocześnie, że dostawy zakontraktowanych ziemniaków będą zaliczone na poczet kontyngentów przymusowych przy zachowaniu wszystkich przywilejów (łącznie z ceną), wynikających z kontraktacji.

Przy podpisywaniu umowy plantator otrzymuje zaliczkę w wysokości 450 zł. od 1 ha zakontraktowanej uprawy oraz — jeśli potrzebuje — 20 q sadzeniaków w formie zaliczki.

Po sporządzeniu pomiarów plantacji wypłacana ma być druga zaliczka w wysokości 150 zl.

Za dostarczone ziemniaki plantator otrzymać ma — oprócz obowiązującej jesienią ceny — następujące premie:

— za ziemniaki dostarczone między 11 a 31 września 15 proc.;

— za ziemniaki dostarczone między 1 a 20 października — 10 proc.

— za ziemniaki dostarczone między 21 a 30 października — 5 proc.

PAPIEROWE WSPÓŁZAWODNICTWO

Kłopoty urzędników celnych w porcie gdańskim

Zmartwieni małym polem do rozwijania współzawodnictwa pracy, urzędnicy urzędu celnego w Nowym Porcie w Gdańsku postanowili współzawodniczyć w zbieraniu starego papieru na makulaturę i w miesiąc doszli do 600 kg. gazet i odpadków biurowych.

To skromne doniesienie jednej z krajowych gazet komunistycznych jest dowodem do jakich absurdów doprowadza stosowanie niektórych haseł sowieckich.

Każda instytucja, fabryka, sklep itd. pod rządami komunizmu ma obowiązek przeprowadzić wśród pracowników „współzawodnictwo socjalistyczne" i wykazać na podstawie jego wyników, że lepiej działa niż inna taka sama instytucja oraz przeprowadzić segregację pracowników, wydzielając zwycięzców współzawodnictwa jako najlepszych.

Urząd celny w Gdańsku dostał takie same instrukcje w tej sprawie, jak każda inna instytucja w Kraju. Powstało jednak zagadnienie, co urzędnicy mają właściwie robić, żeby w sprawozdaniach pochwalić się wynikami współzawodnictwa. Uchwała ogólnego zebrania r. 1949 zaleciła im dobre wykonywanie czynności służbowych, punktualność i nienaganny stosunek do pracy. Po trzech latach okazało się, że metoda ta nie daje podstaw do pochwał, bo wszyscy mieli takie same ilości punktów, ustalanych przez kierownika.

Znalazł się wtedy pomysłowy urzędnik, członek PZPR, Piątkowski, który zaproponował kolegom „podejmowanie konkretnych zobowiązań".

Wyniki też były słabe, bo wprawdzie jeden urzędnik sam oprawił komplet „Monitora" i „Dziennika Ustaw", a drugi naprawił zepsutą elektryczność w biurze, ale w tych sprawach nie można było współzawodniczyć, ile że urząd miał tylko jedną sieć elektryczną i jeden komplet dziennika ustaw.

Wymyślono wobec tego naprzód zbieranie starych papierów w biurze a potym, gdy przy pewnej oszczędności zabrakło odpadków, zaczęto przynosić stare papiery z domu.

Współzawodnictwo wreszcie udało się i znalazł się „przodownik pracy", którego żona chowała dużo starych gazet.

CZYSTKA W HUCIE BOBREK

Ministerstwo hutnictwa zmieniło niemal cały zarząd huty „Bobrek" w woj. katowickim. Powodem było niewykonywanie planów rządowych przez przedsiębiorstwo. W styczniu r.b. huta wykonala plan miesięczny w 65 proc. a po czystce ukończyła maj z wynikiem 80 proc. Poprzednia administracja jest oskarżona o zaniedbanie urządzeń fabrycznych, tak że wielkie piece muszą być obecnie remontowane.

PREMIOWANIE HODOWLI ŚWIN I OWIEC

W Warszawie ogłoszono, że hodowcom świń i owiec przyznane będą specjalne przywileje. Hodowcy świń mogą otrzymywać pożyczki bezprocentowe na zakup prosiąt, muszą jednak podpisywać zobowiązania, że gotówki nie zużyją na inne cele pod karą wysokiej grzywny umownej.

Hodowcy owiec mają dostawać połowę należności za dostarczoną wełnę w gotówce ,a połowę w materiałach wełnianych i jedwabnych. Materiały te są praktycznie niedostępne dla wsi, gdyż w miastach ich także jest niedużo. Wyjątkiem jest jedwab, sprzedawany jednak po niezwykle wysokich cenach, odpowiadających jedynie możliwościom najlepiej płatnych pracowników i wojskowych.

SPUSTOSZONE DOMY, BRUD i NĘDZA

W JAKIM STANIE ROSJANIE ODDALI POWIAT USTRZYCKI

«Biuletyn Krajowy» Rady Politycznej donosi:

W czasie ratyfikacji układu z Sowietami o «wymianie odcinków granicznych» propaganda reżimowa podkreślała «olbrzymie korzyści» wynikające dla Polski z tej zamiany, szczególnie z uwagi na bogate złoża naftowe, znajdujące się w powiecie ustrzyckim.

W listopadzie 1951 r., gdy reżim przejmował ten powiat, ukazało się w prasie tylko parę reportaży z tamtego terenu, utrzymanych oczywiście w tonie zachwytu nad «wspaniałomyślnością» sowieckiej administracji i «radzieckich ludzi», którzy w tak nadzwyczajnym stanie zostawili wszystkie urządzenia, domy mieszkalne i biura .

Rzeczywistość jednak była zupełnie inna.

W powiecie ustrzyckim osiedlono zaledwie 5.000 osób, podczas gdy odstąpioną Sowietom część powiatu hrubieszowskiego zamieszkiwało 15.000 osób. Gęstość zaludnienia powiatu ustrzyckiego wynosi zatem 10.4 osób na km. kw., co już samo przez się świadczy o poziomie zagospodarowania tego terenu, szczególnie gdy bierze się pod uwagę kopalnie nafty.

Okazało się, że Rosjanie nie tylko w niczym nie unowocześnili tego górskiego powiatu, ale jeszcze — swoim zwyczajem — zdewastowali go przed opuszczeniem.

Dopiero teraz reżim zapowiada że zburzone zostaną kurne chaty, pobudowane jeszcze pod zaborem austriackim (w Polsce niepodległej przepisy bezpieczeństwa i sanitarne nie zezwalały na budowanie domów bez komina), a na ich miejsce zostaną postawione murowane domki dla nowych osiedleńców. Przygotowuje się około 300 zagród na ten cel. Gotowe już są do objęcia: 30 zagród w Bandrowie, 10 w Choszowczykach oraz po 5 w Ustianowej i w Równi.

W «stolicy» powiatu, miasteczku Ustrzyki Dolne, na 204 domy, obecnie zamieszkałe przez przesiedleńców, 120 wymagało generalnego remontu. Trzeba w nich było dać nowe dachy, założyć ramy okienne i drzwi, «wyszabrowane» przez odchodzących Rosjan, położyć podłogi, zbudować piecie i kuchnie.

Nie było chodników i należało w pierwszym rzędzie rozwiązać jakoś problem kanalizacji, której stan groził wybuchem chorób.

W opłakanych warunkach higienicznych, odziedziczonych po Sowietach, udało się uniknąć wybuchu epidemii jedynie dzięki energicznej akcji sprowadzonych tam lekarzy. Kolumny sanitarne na 15 samochodach pracowały bez przerwy, jeżdżąc po wsiach i osadach.

Po pięciu miesiącach od objęcia przez Polaków, wskutek pionierskiej pracy osiedleńców, powiat ustrzycki zaczyna nabierać wyglądu bardziej zbliżonego do reszty Polski.

Osiedlonym tam chłopom daje się we znaki plaga dzików, które nadmiernie rozmnożone niszczą zasiewy i podchodzą pod samo miasteczko Ustrzyki.

Tak wychwalane przez reżim bogactwo ropy naftowej i krzykliwie reklamowana nowoczesność urządzeń szybów, pozostawionych przez okupanta sowieckiego, również zupełnie inaczej wygląda w świetle rzyczywistości. Wystarczy zestawić parę cyfr.

Według danych reżimowych produkcja zagłębia ustrzyckiego miała dawać już w listopadzie i grudniu ponad 20 proc. całej polskiej produkcji ropy.

Pomimo tego plan produkcji ropy naftowej został wykonany w r. 1951 tylko w 86 proc. Warto zaznaczyć, że cyfry wykonania planu wynosiły: dla I kwartału 1951 r. — 92 proc., a dla II — 87 procent.

Plan na rok 1952 przewidywał zwiększenie wydobycia o 35,4 proc. w stosunku do rzeczywistej produkcji w r. 1951. Oznacza to zwiększenie o 16.4 proc. w stosunku do planu na r. 1951. W pierwszym kwartale br. plan ten również nie został wykonany ale cyfr przezornie nie podano.

PRZYBYWA POLAKÓW

NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Akcja przesiedleńcza na Ziemiach Zachodnich jest w toku, rezultaty jednak są mniejsze od zapowiadanych.

W wojew. olsztyńskim do końca kwietnia osiedliło się 120 rodzin chłopskich z woj. kieleckiego, lubelskiego, warszawskiego i pomorskiego. Dalszych 180 gospodarstw zostało zarezerwowanych przez «zwiadowców», przybyłych z gromad z głębi Kraju.

W wojew. koszalińskim przygotowano 360 zagród, z których 80 zostało objętych przez osadników w początku kwietnia.

Państwowe Gospodarstwa Rolne tego województwa przygotowały dla przybyszów 340 mieszkań 3-izbowych, 343 — 2-izbowych i 300-jednoizbowych. Amatorów jednak na stałą pracę w państwowych folwarkach jest bardzo niewielu.

Wojew. wrocławskie przygotowało 307 zagród, a w odbudowie jest dalszych 580. Na tę liczbę osiedliło się na Dolnym Śląsku do końca kwietnia 85 rodzin z województw kieleckiego i krakowskiego.

W powiatach mazurskich wojew. białostockiego osiedliło się 60 rodzin chłopskich z innych powiatów Białostocczyzny.

(«Biuletyn Krajowy»)

NIEMIECKIE MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Bonn (A. F. P.) Biuro służby bezpieczeństwa przy kanclerzu niemieckim, którym kieruje Teodor Blank, zostanie przekształcone w najbliższym czasie w niemieckie ministerstwo obrony narodowej. W opracowaniu są podstawy prawne tego ministerstwa. Mają one dokładnie sprecyzować współpracę niemieckich władz wojskowych z władzami Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Równocześnie z kół miarodajnych donoszą, że opracowuje się statut żołnierza niemieckiego, obowiązkowej służby wojskowej, sądownictwa wojskowego oraz przydział terenów i budynków dla władz wojskowych niemieckich, europejskich i angielsko-amerykańskich.

«TAK NAZWANI ZBRODNIARZE WOJENNI»

Odwracanie — jeżeli się tak można wyrazić — ustalonej i nie podlegającej wątpliwości niemieckiej odpowiedzialności za wojnę i zwłaszcza też za popełnione przez Niemców zbrodnie odbywa się w Niemczech z niezwykłą szybkością.

Proces ten rozwija się równolegle z coraz śmielej głoszoną w Niemczech zasadą, że przeszłość hitlerowska takich czy innych ludzi, wchodzących z powrotem w życie publiczne, i nawet zajmujących wysokie urzędy, nie może stanowić powodu do wysuwania pod ich adresem zarzutów, o ile im sądownie nie dowiedziono zbrodni. Jeżeli się zważy, jak wielka ilość Niemców brała czynny udział w zbrodniach i jeżeli się doda tych, którzy przyglądali im się bez protestu i zestawi to z cyfrą skazanych, to skazani będą stanowili w stosunku do przestępców, którzy sądu uniknęli, odsetek znikomy. Postawienie więc sprawy w taki sposób, że kto nie został skazany, i to nadomiar przez sądy niemieckie, ten jest czysty, wprowadza jawnie i otwarcie olbrzymią ilość członków byłej partii hitlerowskiej w życie polityczne Niemiec i daje im rozgrzeszenie.

Niedawna dyskusja, która odbyła się w Niemczech na temat obsady personalnej niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, wykazała też już, że urząd ten liczy wśród wyższych urzędników 35 proc. byłych członków partii hitlerowskiej, a na stanowiskach kierowniczych jest ich nawet 65,3 proc. Nie wiele lepsze stosunki panują i w wielu innych urzędach. Jeżeli uwzględnimy fakt, że bardzo liczne stanowiska zajmują również członkowie dawnej „Deutsch-Nationale Volkspartei" ,dzisiejszej „Deutsche Partei" czyli po prostu ludzie spod znaku dawnego „Alldeutscher Verband5' (Wszechniemcy), którzy przesiąknęli ideologią słynnych „hakatystów", — to obraz nie będzie wesoły. Są oczywiście też Niemcy demokraci. Ale obawiać się w tych warunkach należy, że wkrótce nie będą oni mieli większego wpływu, niż mieli go kiedyś Hellmuth von Gerlach albo Carl von Ossietzky, to znaczy żadnego.

ZACZYNAJĄ WYBIELAĆ

I przestaje też w tym stanie rzeczy dziwić, że Niemcy zaczynają już wybielać swoich zbrodniarzy wojennych. Prasa niemiecka w związku z podpisaniem ostatnich traktatów między Niemcami i sprzymierzonymi zamieszcza artykuły, domagające się rewizji sprawy „tak nazwanych zbrodniarzy wojennych" (sic !), bo przecież przeszkadza ona jej zdaniem zbliżeniu Niemiec do Zachodu. „W Waszyngtonie nie zdają sobie widocznie dostatecznie sprawy z tego — pisze np. znany bardzo wychodzący w Hamburgu tygodnik „Die Zeit" z dnia 22 maja b.r. — jak właśnie zagadnienie tak zwanych zbrodniarzy wojennych obciąża rozwój ku prawdziwemu przymierzu i ku prawdziwej przyjacielskiej współpracy".

Proces w Norymberdze zdaniem Niemców odbył się w „warunkach wątpliwych". Sądów amerykańskich — powiadają oni — żaden Niemiec uznać nie może. „Amerykanie postarali się o to — pisze dosłownie wymieniony tygodnik — dzięki użytym w Norymberdze metodom i przez upartą odmowę zbadania raz jeszcze ich wyroków przez właściwe sądy niemieckie, ażeby każdy określony przez nie (zn. sądy amerykańskie, przyp. red. „Słowa Polskiego") jako zbrodniarz wojenny Niemiec ipso facto w opinii publicznej uchodził jako niewinny !"

Pismo rozróżnia poza tym między krzywdami, które się „przedawniły" i krzywdami, które trwają i wobec tego się nie przedawniają. Oczywiście krzywda „tak nazwanych zbrodniarzy wojennych" się nie przedawniła, bo trwa nadal. A może krzywdy, które popełnili, za to się przedawniły ? W pojęciu pisma napewno, no, bo przecież — na razie przynajmniej — ich nadal popelniać nie mogą.

NIEPOKOJĄCE PROCESY

Nie możemy w krótkim artykule ani szerzej omówić oświadczeń prasy niemieckiej ani też bliżej zająć się przykładami. Ale to, co przytoczyliśmy powyżej, wystarcza, żeby oświetlić w sposób niepokojący procesy, które rozwijają się w duszy niemieckiej. Podobne one są zupełnie do tych, które wystąpiły po pierwszej wojnie światowej — z wiadomym skutkiem. Bo oto w ten sposób Niemcy dochodzą do tego, że to, co było, się nie liczy. Dodając do słów „zbrodniarze wojenni" słowa „tak nazwani" i ujmując je w „cudzysłowy", podaje się w ten sposób w wątpliwość ich znaczenie. A jeżeli proces norymberski nie jest również przekonywujący dla Niemców, to należy podkreślić, że przecież w procesie tym skazani zostali tylko notoryczni najwięksi winowajcy, odpowiedzialni za wymordowanie milionów bezbronnych ludzi, jak Goering, Ley, Frank, Rosenberg i towarzysze. Idąc dalej po lini tego rozwoju Niemcy wkrótce zaczną twierdzić, że Oświęcim, Mauthausen, Dachau, Buchenwald, Ravensbrueck itd. nie istniały albo były niewinnymi obozami odosobnienia, w których panowały bardzo miłe stosunki, i że właściwi zbrodniarze wojenni to ci, którzy zbombardowali miasta niemieckie albo ci, którzy skazali odpowiedzialnych za te obozy Niemców. Już przecież moglibyśmy przytoczyć głosy niemieckie, że to, co się opowiada o niemieckich obozach koncentracyjnych, to propaganda i „Greuelpropaganda".

Dzisiejsze jakże niebezpieczne reakcje niemieckie w tej sprawie są dowodem, jak w istocie *cały naród niemiecki* czuje się solidarnym ze swoimi „zbrodniarzami wojennymi". Inne narody muszą z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Niemcy lepiej by zrobili, gdyby na ten temat przynajmniej — milczeli.

A. T.

Z dalekopisu

NOWE WYPADKI W OBOZIE JEŃCÓW

Główna kwatera 8-ej armii komunikuje, że w nowym obozie dla jeńców w pobliżu Taegu w czasie zamieszek trzy osoby cywilne internowane zostały zabite i trzynaście ranione. Wszczęto dochodzenie celem wykrycia powodu tych wypadków.

JEŃCY PÓLNOCNO-KOREAŃSCY NIE BĘDĄ ZMUSZANI DO REPATRIACJI

Waszyngton. — Departament Stanu oświadczył oficjalnie, że Głównodowodzący Sił Narodów Zjednoczonych na Korei był w prawie nie wydawać jeńców wojennych w ręce nieprzyjaciela jeśli oni sami życzyli sobie zostać na terytorium niekomunistycznym.

Departament Stanu wydając powyższe oświadczenie opierał się na Konwencji Genewskiej, która wyraźnie i bez zastrzeżeń mówi o tej sprawie.

SPRAWA KOJE PRZED SENATEM

Waszygton. — Jak oświadczył senator republikański z Oregonu p. Wayne Morse, Departament Obrony zgodził się, że trzej generałowie amerykańscy, którzy zamieszani byli w wypadki w obozie jeńców w Koje — będą wysłuchani przez Senat Amerykański.

RAID ODRZUTOWYCH MYŚLIWCÓW KANADYJSKICH DO WIELKIEJ BRYTANII

Montreal. — 20 myśliwców o napędzie odrzutowym, typu „Sabre" fabrykacji kanadyjskiej odleciało do bazy North Luffenham w Anglii.

Będzie to już czwarta eskadra myśliwców tego typu oddana przez Kanadę do dyspozycji Sił Atlantyckich.

DEPARTAMENT STANU O SYTUACJI W BERLINIE

Waszyngton. — Departament Stanu oświadczył, że sytuacja w Berlinie przybiera poważne rozmiary i wymaga pewnego zastanowienia się. Jednakże Zachód nie znajduje jeszcze teraz odpowiedzi na demonstracje sowieckie.

FRANCUSKA KOMISJA LOTNICZA W STANACH

Do portu lotniczego w Nowym Jorku przybyła pod dowództwem generała Jacques Basset wojskowa francuska komisja lotnicza. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, który przewidziany jest na 3 tygodnie, komisja ustali dokładnie wszystkie szczegóły dostaw amerykańskich samolotów o napędzie odrzutowym dla lotnictwa francuskiego.

HANDEL OHINY-JAPONIA

Jak donosi agencja Kyodo z Tokio, wczoraj podpisano w Pekinie umowę handlową między prezydentem komitetu chińskiego dla przemysłu i handlu międzynarodowego i przedstawicielami dwóch wielkich towarzystw japońskich. Umowa ta przewiduje wymianę towarów na sumę 30 miliardów franków.

WIELKA BAZA LOTNICZA NA OKINAWA

Jak ogłosiły w Japonii oficjalne czynniki amerykańskie, przemiana zupełna wyspy Okinawa na wielką bazę lotniczą stanowi wydatek około 500 milionów dolarów. Komunikat dodaje, że w ostatnich dwóch latach połowa sumy przewidziana w budżecie została już wydatkowana na prace zrealizowane.

SPADOCHRON — OLBRZYM

W El Centro (Kalifornia), gdzie znajduje się wielka baza doświadczalna dla marynarki, dokonano po raz pierwszy prób z największym spadochronem na świecie, bo mierzącym 66 m. średnicy. Podczas próby otwarcie tego olbrzyma poprzedzone zostało otwarciem dwóch mniejszych spadochronów, które zmniejszyły dostatecznie szybkość spadku. Próby dokonano z zasobnikiem ołowiu i cementu o ciężarze 6 ton.

WIELKIE MANEWRY MORSKO-LOTNICZE NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Jak dowiadujemy się z oficjalnych źródeł wojskowych, w dniach od 11-go do 14-go czerwca na morzu Śródziemnym odbędą się wielkie manewry alianckich sił morskich i lotniczych. Wielkie jednostki amerykańskie, francuskie, angielskie, włoskie i greckie wezmą udział w tych manewrach.

Celem manewrów jest praktyczne udoskonalenie taktyki operacyjnej wszystkich sił alianckich, które będą brać udział w tych wielkich ćwiczeniach śródziemnomorskich.

DZIŚ

ŚRODA

4

CZERWCA

ŚW. FRANCISZKA CARRACIOLO, *wyzn.*
(suchy dzień)

Św. Franciszek Carraciolo był założycielem zakonu Kanoników Regularnych Mniejszych. Zasłynął duchem pokuty i niezwykłą gorliwością w modlitwie. Umarł w wieku lat 40 w r. 1608.

Stulecie kopalni węgla w Poln. Francji

Z okazji «Święta Górników i Stulecia kopalni węglowych» w Północnej Francji, odbędzie się w Lens szereg obchodów w okresie od 15 do 29 czerwca br. Prace organizacyjne są w pełnym toku. Dla przypomnienia daty 1852 roku, gdy rozpoczęto w tut. zagłębiu metodyczne wydobywanie węgla, Dyrekcja kopalni francuskich powołała do życia specjalną Komisję, która ustaliła następujący program obchodów:

Sobota 14 bm. wieczorem przemarsz przez miasto Lens tut. górników z pochodniami, pod kierownictwem strażaków miejskich i kopalnianych. Wszystkie sale taneczne otwarte. W sali kopalnianej — wielki bal pod hasłem «Niech żyje rok 1900».

Niedziela 15 bm. Święto Szkolne z udziałem p. prezydentowej Auriol, której będzie towarzyszył minister Zdrowia. Uroczyste otwarcie miejskiego i kopalnianego Ośrodka Zdrowia dla Dzieci Szkolnych. Zwiedzenie szpitala i Wystawy Górniczej. Pochód dzieci przez ulice miasta. Wieczorem — «Święto Nocne» na wielkim boisku Bollaert z udziałem orkiestry Concerts Colonne z Paryża i kilku artystów, m. in. Agnes Leger z Opery, Line Renaud, Verlor i Davril, tancerki J. Chera i inn.

Wtorek 17 bm. Zjazd nauczycieli pod przewodnictwem kuratora szkolnego z Lille i Inspektorów okręgowych oraz otwarcie Literackiej Wystawy Górniczej.

Środa 18 bm. Kasa Solidarności organizuje odwiedzanie rannych górników i chorych na pylicę. Wieczorem, w kinie Apollo — losowanie Loterii Państwowej.

Piątek 20 bm. W kinie Apollo Klub amatorów kina wyświetli dwa filmy okolicznościowe pt. «Stulecie Węgla» oraz «Ludzie ciemności».

Niedziela 22 bm. na boisku Bollaert «Dzień Sportu» z finałem zawodów federacyjnych.

Po południu — **polskie występy taneczne** w strojach ludowych. O godz. 14 przyjęcie na Ratuszu p. Louvel'a, ministra Pracy. Wieczorem — balety, wykonane przez miejscowe organizacje.

Poniedziałek 23 bm. Klub Rowerzystów organizuje wyścigi o nagrodę «Stulecia Węgla». Wieczorem w kinie Apollo o godz. 20 min. 30 koncert Gwardii Republikańskiej z Paryża.

Wtorek 24 bm. Konkurs «Najlepszej gospodyni» zorganizowany przez Spółdzielnię Górniczą.

Czwartek 26 bm. «Dzień Dziecka» na boisku Bollaert.

Sobota 28 bm. Przejazd przez Lens zawodników «Tour de France» Zawody motocyklowe. Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami górniczymi z Lens i z Ales. Wieczorem w sąsiednim Lievin — wystawienie opery Glucka «Orfeusz» z udziałem aktorki S. Lefort z Paryża.

Niedziela 29 bm. Wielki Pochód, przypominający szybki rozwój miasta Lens i zagłębia w ciągu ostatniego stulecia. Pięciu górników otrzyma krzyże Legii Honorowej. Popisy orkiestry górniczej i Armii Powietrznej. Wieczorem zakończenie obchodów z udziałem wybitnych artystów paryskich. Późno w nocy — ognie sztuczne.

Na pewno nie zabraknie Polaków podczas tych obchodów, a zwłaszcza w niedzielę 22 bm. po południu, podczas występów naszych tancerzy, których będziemy podziwiać i oklaskiwać.

Czesław KRAWCZYK

LISTY OD PRZYJACIÓŁ

OD DOMU DO DOMU

PRZECHADZKA PO POLSKIEJ KOLONII

Korzystając z pięknych słonecznych dni wybrałem się do jednej z polskich kolonii górniczych w departamencie P. de C. Idąc przez miasteczko spotykałem gromadki starych Polaków, często już weteranów pracy w kopalniach. Zwracały uwagę ogorzałe polskie twarze, ozdobione szumiastym wąsem i dźwięk czysto polskiej mowy. Od czasu do czasu przywitała mnie nieufne spojrzenie, bo był to dzień wypłaty, a w dni te dużo agentów kręci się na polskiej kolonii. Zapukałem do paru drzwi i nie zastawszy nikogo poszedłem dalej, aż z za jednych drzwi odpowiedziano mi: „entrez".

Wszedłem więc. Wywiązała się szczera i serdeczna rozmowa. Ze wzruszeniem stwierdziłem, że górnik ten, któremu nic Polska nie dała, przywiązany jest do niej jak do matki. Jedyną jego obawą jest myśl, że dzieci jego mogą zapomnieć, że są Polakami i wynarodowić się na ziemi francuskiej.

Dlatego też, powiedział mi mój rozmówca, cieszę się że powstał nowy dziennik „Słowo Polskie". Podchodzę do niego jeszcze z rezerwą, ale czytam go codziennie i mam wrażenie, że skutecznie uda mu się walczyć o uratowanie polskości we Francji.

Takie samo przyjęcie spotkało mnie w domu sąsiada, starego górnika, który już niedługo doczeka się pensji i będzie mógł wreszcie odpocząć po wielu latach ciężkiej pracy. Gospodarz domu zapalił się i wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Po kilku chwilach rozmowy doszliśmy do wspólnych wniosków: by odzyskać naszą ojczyznę, nie wolno nam kłócić się między sobą, ale ramię w ramię iść, odebrać to co, nam się słusznie należy — ziemię naszą i wolność naszą. Na odchodnem zapytał mnie, czy czytuję „Słowo Polskie" i co o nim sądzę. On sam jest bardzo entuzjastycznie ustosunkowany do tego nowego wysiłku polskiej prasy emigracyjnej ponieważ wydaje mu się, że wreszcie będzie to dziennik nawołujący do zgody i solidarności, że nie będzie się interesował kłótniami i niepotrzebnemi swarami, i starać się będzie wszystkich połączyć w imię jedynej idei i jednego pragnienia: odzyskania ziemi naszej.

Wyszedłem pod bardzo miłym wrażeniem. Wstąpiłem więc do następnego domu, gdzie mnie nieco inaczej przyjęto. W istocie gospodarz oświadczył mi już na progu, że jestem „masonem" i „burżujem" i człowiekiem, który żyje z cudzej pracy zamiast tak jak inni ciężko zarabiać na chleb powszedni. Zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie, ale na odwrót już było za późno. Zacząłem więc tłumaczyć, że ja też muszę zarabiać i że tylko tak się przypadkowo złożyło, iż mam chwilę czasu, no i przyszedłem pogadać z Polakami. W rezultacie nastrój się uspokoił i skończyło się na bardzo miłej pogawędce. I tu jak i wszędzie spotkałem się z tym samym poglądem, że celem naszym jest Polska wolna i niepodległa i obrona polskości na Zachodzie. Znaleźliśmy wspólny temat do dyskusji dzięki artykułowi wstępnemu nowego dziennika „Słowo Polskie". Z przyjemnością stwierdziłem, że gazeta wywarła na wszystkich duże wrażenia i dostarczyła już po paru pierwszych numerach materiału do rozważań. Zastanawiając się tedy nad wszystkim co usłyszałem, w dobrym usposobieniu wróciłem do domu i lżej mi się pracowało dnia następnego. Nie opuszczała mnie myśl, że setki rodaków pracują w tym samym czasie co i ja i że wszyscy razem tworzymy jedną wielką rodzinę, która dąży do tego samego wielkiego i szczytnego celu.

(miecz)

WIADOMOSCI KATOLICKIE

SAMOLOTY „BOMBARDUJĄ" FATIMĘ

W czasie nabożeństwa w Fatimie w 35-letnią rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej trojgu dzieciom, 30 samolotów wojskowych rzuciło kwiaty na Święte Miejsce. Przeszło 50.000 pielgrzymów wzięło udział we Mszy św. pod gołym niebem w piękną, słoneczną pogodę. Bardzo wielu chorych przybyło z całej Portugalii. W końcowej procesji wzięła udział straż honorowa wystawiona przez wojsko.

***

KORPUS DYPLOMATYCZNY W WATYKANIE

W styczniu b.r. korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej składał się z 47 przedstawicielstw. Na początku pontyfikatu Piusa XII było tylko 38; od roku 1939 dwanaście państw nawiązało, lub odnowiło stosunki dyplomatyczne, mianowicie: Chiny (narodowe), Egipt, Filipiny, Finlandia, Japonia, Indie, Indochiny, Liban, Holandia, Pakistan, Paragwaj, Stany Zjednoczone i Urugwaj.

Korpus dyplomatyczny składa się z 23 ambasadorów, 23 posłów, Chiny są reprezentowane przez charge d'affaires. Szwajcaria nie ma przedstawicielstwa w Mieście Watykańskim, natomiast w Bernie rezyduje Nuncjusz Apostolski.

***

KATOLICY ANGIELSCY W HOŁDZIE SWEJ KRÓLOWEJ

Delegacja reprezentująca wszystkie sfery katolickie Anglii i Walii pod przewodnictwem kardynała Griffina złożyła hołd Królowej Elżbiecie w związku z jej wstąpieniem na tron. Królowa wyraziła wdzięczność i uznanie swym katolickim poddanym za lojalność dla tronu.

KSIĄŻKI

WATYKAN, KREML I AMERYKA

W Bostonie w Stanach Zjednoczonych ukazała się książka p.t. „Komunizm, demokracja i świat katolicki" napisana przez pisarza protestanckiego Pawła Blanshard.

Autor książki jest usposobiony bardzo niechętnie do Kościoła katolickiego, ale równocześnie jest zaciętym wrogiem komunizmu. Tezą jego, jak wielu innych protestantów w Ameryce jest że ustrój Kościoła katolickiego z szeroką władzą papieża w dziedzinie religijnej i organizacyjnej jest zbyt mało demokratyczny. Największym wrogiem demokracji w rozumieniu amerykańskim jest dla Blanshard'a komunizm, ale zadaje on sobie pytanie czy Ameryka powinna przyjąć Watykan jako swego sojusznika w walce ze Stalinem.

Stalin zdaniem autora, wzoruje się w organizacji komunizmu światowego na Kościele katolickim. Potrafił on podporządkować sobie całkowicie resztki rosyjskiego prawosławia, a dla mas stara się zastąpić dogmaty religijne dogmatami nauki Marksa i Lenina. Watykan chce podnieść człowieka z ziemi do nieba, Kreml natomiast chce ludzkość z nieba ściągnąć na ziemię. Władza Stalina nieoficjalna jest praktycznie nieograniczona, dotyczy nie tylko życia materialnego człowieka, ale także jego myśli i uczuć. Komunizm parodiuje dogmat nieomylności. Papieża w dziedzinie wiary i moralności przez nieomylność Stalina w tłumaczeniu teorii Marksizmu. Komunizm przekształca się coraz bardziej na świadomą sektę o strukturze religijnej.

Pomimo tego wszystkiego autor jako zaciekły protestant jest przeciwnikiem zbyt ścisłej współpracy Ameryki z Watykanem i nie godzi się nawet na mianowanie stałego ambasadora amerykańskiego przy Watykanie.

PISZĄ NAM...

O Knappschaftach

Na ostatnim Kongresie Federacji Sekcji Polskich przy CFTC, ubolewano m. inn. nad sprawą Polaków, poszkodowanych przez Knappschaft. Wielu górnikom sprawa ta wydaje się bez wyjścia, zwłaszcza, że obecnie IRO już nie urzęduje we Francji i brak instytucji, która mogłaby zająć się tą sprawą.

Prawdą jest, iż tak Syndykaty, jak i sami poszkodowani, mieli nadzieję, iż należne odszkodowania zostaną uzyskane po długich i mozolnych zabiegach wobec Rządu francuskiego, by spowodować uwzględnienie tego zagadnienia przed podpisaniem konwencji francusko - niemieckiej. Nie szczędzono starań i pracy przy opracowaniu i uzasadnieniu odpowiednich żądań. Kiedy nadchodziła chwila podpisywania tych konwencji, wszyscy polscy knappschaftowcy śledzili ze zrozumiałym zainteresowaniem odnośne rokowania.

Rzeczywiście, nie zapomniano w konwencji o Polakach, ale sama sprawa została ujęta w taki sposób, że powstały nowe trudności. A przecież chodzi tu o obronę wysiłku i krwi polskiej, przelanej w kopalniach niemieckich przez naszych górników. Nie możemy dopuścić do tego, by miliony, pochodzące z uczciwej i ciężkiej pracy naszych Rodaków, zostały przywłaszczone przez Niemców. Do tego dzieła winny stanąć wspólnie wszystkie polskie syndykaty. Może dałoby się też utworzyć wspólną Komisję do opracowania i prowadzenia dalszych rokowań?

Winniśmy więc wykorzystać wszelkie możliwości, by nareszcie naprawić krzywdę, poruszając szeroko opinię publiczną ,jak i zainteresowane organizacje i poszczególnych poszkodowanych. (ck).

POLONIA WE FRANCJI

PARYŻ

ŻYWY DZIENNIK

„Żywy Dziennik" Syndykatu wolnych dziennikarzy polskich we Francji, który odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, w środę 4 czerwca o godz. 21 zapowiada się niezwykle interesująco. Program przewiduje m. in. artykuł red. R. Wragi o „neutraliźmie", artykuł red. W. Zaleskiego o roli Polski w Europie, artykuł red. S. Moszczyńskiego o oświacie polskiej we Francji, felieton red. J. Laskowskiego o „Wieży Milczenia". W „Dzienniku" weźmie również udział znany poeta Józef Łobodowski, znajdujący się chwilowo w Paryżu.

PIELGRZYMKA DO MONTMORENCY

W związku z doroczną pielgrzymką na groby zasłużonych Polaków do Montmorency w dniu 8 czerwca, Zarząd Okręgu P.O.W.N. Paryż apeluje do wszystkich członków tut. Okręgu o gremialne wzięcie udziału w Pielgrzymce. Przy tej bowiem okazji również pod tablicą pamiątkową poległych członków P.O.W.N. zostanie złożona wiązanka kwiatów. Szczegóły i godziny wyjazdu do Montmorency zostaną podane w komunikatach organizatorów.

Zarząd Okręgu P.O.W.N. Paryż

ARGENTEUIL

20-LECIE KOŁA REZ. I B. WOJSK.

Zarząd Okr. Paryskiego zawiadamia, iż Koło Argenteuil obchodzi 15 b. m., swe 20-lecie. O godz. 10.30, Msza Św. w kościele Notre-Dame de Lourdes przy rue Jean-Jaures, w Argenteuil. Po przerwie obiadowej, o godz. 15. uroczysta Akademia w sali przy kościele. Koło Argenteuil zaprasza wszystkie Organizacje miejscowe i okręgowe ze sztandarami oraz całą Polonię z Argenteuil i okolicy. Za Zarząd Okr., sekr. **Orłowski.**

ST-DENIS

OBCHÓD 3-MAJOWY

Stow. Rez. i B. Wojsk. zorganizowało obchód 3-cio majowy w dniu 25 ub. m. Uroczystą Mszę Św. za poległych żołnierzy odprawił ks. prob. **Bernacki,** wygłaszając okolicznościowe kazanie o Konstytucji 3 maja. Na nabożeństwo przybyło wielu Rodaków i przedstawicieli polskich organizacji społecznych i kombatanckich z 6 pocztami sztandarowymi Zw. Rez. i B. Wojsk. z Paryża, Argenteuil, Aulnay-sous-Bois, Rueil-Malmaison oraz z St-Denis, jak i Katol. Stow. „Bratnia Dłoń". Następnie odbyła się Akademia, otwarta przez prezesa Koła p. Orłowskiego, który podkreślił znaczenie obchodu, dodając, iż Rodakom w Kraju zabroniono uczczenia tego Święta Narodowego. Przedstawiciel S.P.K., p. **Milej** wygłosił piękny referat o Konstytucji 3 maja, za co został nagrodzony oklaskami. Kolejno zabrał głos p. **Kuciora,** dyrygent miejscowego chóru. Po przemówieniach, p. **Milej** doręczył członkom Koła dwa dyplomy polskiego Krzyża Zasługi oraz 4 dyplomy franc. Medaille Commemorative de la Guerre 19339-1945. Po odśpiewaniu Hymnu narodowego, prezes podziękował obecnym za udział w obchodzie i zamknął uroczystość.

Za Zarząd : prezes **Orłowski.**

Odczyt prezesa NID'u

W paryskim Domu Kombatanta odbył się 30 maja br. odczyt p. Rowmunda Piłsudskiego, prezesa Komitetu Wykonawczego P. R. W. „Niepodległość i Demokracja" o wrażeniach z podróży do Niemiec i z przebiegu obrad Rady Europy w Strasburgu. Prelegent omówił obszernie problem niemiecki i zagadnienie Ziem Odzyskanych, przypominając zasadnicze postulaty polityki polskiej w tej dziedzinie. Zdaniem jego, nie będzie żadnej „Jałty zachodniej", ponieważ nie ma wśród polityków polskich nikogo, kto by poszedł na sugestie alianckie lub niemieckie w tej sprawie.

Irlandzki poszukiwacz złota w podróży przez Saharę na rowerze

Irlandzki poszukiwacz złota, p. James Frederic Irwin udaje się rowerem do Cap, aby tam szukać szczęścia i zrobić majątek. Przybył on do Afryki na rowerze przemierzając wielką trasę ze swego kraju macierzystego poprzez Francję, Hiszpanię i Portugalję. Chce on przemierzyć Saharę, również na rowerze przez Alger i Fort-Lamy.

KOPALNIE URANU WE FRANCJI

W pobliżu opuszczonych kopalń węgla, w okolicy Haut Koenigsbourg pod Miluzą w Alzacji, eksperci odkryli, jak się wydaje, pokłady uranu. Na miejsce przybyła komisja badawcza, złożona z inżynierów paryskich.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (20)

Wśród ogłuszającego plusku i tupotu zadudniał brzmot drewniany — dosięgnięto mostu. — Chlust znowu, jeszcze trochę głębiej, aż się wody nabrało, do wasągu — Kotowicz zadarł nogi do góry — wreszcie konie i ludzie odsapnęli na lądzie stałym.

— Tak teraz ju, panoczek, bajki! — rzekł wesoło woźnica. — dojedziem!

— Cóż się tutaj stało? — pytał Kotowicz, oglądając się na piekielną przeprawę, — jechałem przecie tędy w przeszłym miesiącu i nie pamiętam tej grobli.

— Tak ja-że, panoczek, na cianki(1) pojechał. Pocztową drogą sześć wiorst dalej.

Nie strofował już Kotowicz woźnicy po zwycięzkim przebyciu ostatniej przeszkody, w imię zasady, że się zwycięzców nie karze. Dalsza droga okazała się przynajmniej suchą i dojechano do stacji na godzinę przed odejściem pociągu.

Drewniany budynek stacyjny pogrążony był w mroku zupełnym. Kotowicz wszedł w korytarz, namacał klamkę, otworzył drzwi do nieokreślonej przestrzeni, woniejącej kopciem, juchtem i mokrym łykiem.

— Jest tu kto? — zawołał niecierpliwie, krztusząc się.

Przy mdłej latarce, postawionej na podłodze, spał posługacz na ławie. Zbudził się, zamruczał, zapalił powoli naftową lampę bez klosza wziął ją do ręki i prowadził pasażera, oceniając po głosie, do sali 1 i 2 klasy. Zaduch tutaj był podobny, pomnożony przez woń farby olejnej i kilku ciał ludzkich, które poruszyły się z różnych kątów na grom otwierania drzwi spaczonych i pod wtargnięciem lampy. Jakiś rozczochrany pasażer w długich butach zmartwychwstał z kanapy, zmarszczył się, zaklął do czorta i wyszedł z izby: snadź nie należał do tej klasy, którą sobie obrał na nocleg. Na innej kanapie otworzyła oczy kobieta drzemiąca między trojgiem dzieci, jednym w pieluchach, i nieruchoma patrzyła, co się z nią teraz stanie? — — Ale dano jej spokój przez wzgląd na oczywiste macierzyństwo i przypuszczalne wdowieństwo.

Posługacz, rozczmychany ze snu, przyjrzawszy się bogatym szatom i walizie Kotowicza, wyprężył się przed nim służbiście:

— Samowar prikażete, wasze sijatelstwo?

— Można... a czy jest bufet na stacji?

— Nie ma. Ale arbata i cukier u stróża można dostać. Chyba że jasny pan masz swoje?

(1) Na przełaj.

— Co swoje?

— Arbate i cukier — —

— Gdzież tam! Daj mi herbaty, naturalnie z cukrem — i bułką, jeżeli znajdziesz.

— Słucham.

Po chwili stanął na stole ogromny przyrząd do jednej szklanki herbaty, którą Kotowicz wypił z przyjemnością po utrudzeniu podróży. Pierwszy raz wieczerzał w tych warunkach i bawił się nowością.

Jednak dalsza podróż, z wylądowaniem w środku nocy w Homlu, czekaniem tam znów paru godzin, z przejściem do nowego wagonu, gdzie «kontrola biletów» przez panów w okularach i bez okularów, z brodami i bez bród, z pojedyńczym lub pomnożonym galonem, budziła go co godzina, aż do świtu — była mniej zabawna. Zasnął wreszcie przy świetle dziennym i skołatany dojechał po południu do Mińska.

Pierwszy raz tu był i, przecierając oczy, dopatrywał mozolnie śladów starożytnej kultury tego miasta. Pozostała w kilku murach kościelnych z epoki Zygmuntowskiej, odradzała się w paru okazałych gmachach świeżo wzniesionych przez okolicznych obywateli Woyniłłowicza, Uniechowskich, Obrąpalskich. Ale reszta śródmieścia głosiła triumf panowania i rozkwitu żydowskiego i zapewne Żydzi wynaleźli te nowe nazwy ulic dla pochlebienia miejscowym potęgom: Gubernatorska, Zacharjewska, Policyjna... Stały przy nich domy pstrokate, jedne z muru nietynkowanego, inne z drzewa, w stylu miasteczkowych karczem. Fronty kamienic i domków ogłaszały nazwiska i powołania właścicieli na swych sercach kramarskich, szyldy skombinowane oryginalnie, naprzykład: Bakalie i żelazo — Skóry i Samowary. W większych sklepach zgromadzone było wszystko razem: towary łokciowe i galanteryjne, oclone i szwarcowane, artykuły spożywcze i vomitoria. Kotowiczowi, choć był głodny, odechciało się jeść na czas dłuższy.

«Skakał na jamszczyku», który, pomimo, że targał konia, zmuszając go do wyścigowego kłusa dzikimi okrzykami, pomimo, że nosił szafran i kaszkiet rosyjski, a siedzenie miał wypchane do rozmiarów nadprzyrodzonych, gdy się zapoznał z Kotowiczem, mówił po polsku i dawał żądane objaśnienia.

Kotowicz nie pożądał tymczasem niczego ze sklepów, szukał według zanotowanych adresów technika leśnego, stolarza i fabrykanta robót cementowych. Ci ludzie, coś produkujący, nie mieszkali w kramarskim śródmieściu. Z uczuciem ulgi wjechał w uliczkę szerokości zaledwie jednego powozu, w pobliżu placu Katedralnego; rynsztok biegł środkiem tego stromego zaułka między wysokimi, ślepymi murami; w rozstępach murów błyskał widok wesoły na rzekę Swisłocz i zielone niższe miasto.

Ale technika leśnego nie było w domu.

Więc znowu przeleciał Edward górne miasto wyciągniętym kłusem — już go poznali Żydzi i czapkowali mu, zapraszając do swych kramów. Zabrnął teraz w ulicę szeroką, wiejską, niebrukowaną, między dwa rzędy przyciętych topoli i drewnianych dworków drzemiących. Ale i stolarza, który mieszkał w jednym z nich, bez szyldu, nie było przy warsztacie; nie można było nawet dowiedzieć się napewno, kiedy powróci.

Mimowoli porównał Edward beztroskę chrześcijan z zawziętym czyhaniem Żydów na klienta.

Szukał teraz fabrykanta cementu, gdy zaczął padać deszcz rzęsisty. Woźnica podniósł budkę dorożki, tak niską, że Edward mógł pod nią siedzieć tylko skulony. Tymczasem nadciągnęła burza wiosenna, żądna pohulania, jak sfora ogarów, trzymana przez całą zimę na uwięzi. Ulewa zasnuła odrazu zewsząd widownię mętno-kryształową tkaniną; zabębniła po brukach i dachach, zatrąbiła ochryple w rynny, polała się potokami przez rynsztoki.

— Do kawiarni «Select»! — wrzasnął Kotowicz, starając się przekrzyczeć grzmoty i szumy.

Nie dosłyszał odpowiedzi woźnicy, który pochylił się nad zadem konia, zaciął kańczugiem po szyi i puścił szalonym pędem dorożkę po nawodnionym bruku. Silnie i dziko grzmiała ta jazda: koń, woźnica i wóz kryty — pędziło na dół po pochyłości, w oberwanej chmurze, na wyprzódki z potokiem, rwącym już całą szerokością ulicy. Możnaby tak pojąć posągowe, uosobienie wodospadu.

Gdy wpadli na główną ulicę ,ulewa już zelżała i w prześwietlonym bardziej powietrzu widok był niepospolity. Od ściany domów do ściany przeciwległej przewalała się woda żółta po karbach bruku; były w niej prądy żywsze wzdłuż chodników i małe Charybdy przy zlewach, wciągające w przepaść słomę, papiery, różne śmiecie. W otwartych drzwiach sklepów, pod łukami niektórych bram ukazywały się twarze rozweselone tym opatrznościowym obmyciem miasta ;wysoko podkasane, bose wyrostki ośmielały się już do przeskakiwania wbród ulicy.

Z pluskiem i trzaskiem zatrzymała się wreszcie dorożka przed restauracją «Select». Kotowicz skulił się jeszcze bardziej i ze stopnia powozu wykonał szczęśliwie duży skok na schody kawiarni, przez powódź, zajmującą chodnik. Odpiął płaszcz przemokły, otarł chustką twarz ociekającą wodą, jak po kąpieli, i przede wszystkim pomyślał o tym, że jest bardzo głodny, bo właściwie nic nie jadł porządnego od dwudziestu czterech godzin — poszedł więc do smakowicie zastawionego bufetu. Dwa miesiące temu nigdyby się nie pokazał przy obiedzie w ubraniu podróżnym, w pomiętej bieliźnie, w zabłoconych drzwiach. Ale tutaj Mińsk — głód dokucza — i przy pracy trochę się już zdziczało.

Zdziwiła go przyjemnie duża sala restauracyjna, o której słyszał cuda od Juchniewicza i dlatego właśnie spodziewał się jakiejś ohydy, Sala była owszem czysta, gustowna, banalna jak na Paryż, ale zadziwiająca w Mińsku. Starka Korkozowiczowska, której skosztował, była przednia, przekąski smaczne. Z wilczym apetytem oczekiwał zamówionego obiadu, rozglądając się po sali, gdzie zajęte były przez gości tylko dwa stoły: przy jednym rodzina żydowska, potwornie wystrojona, rozmawiała po rosyjsku. Edward odwrócił się od tej kompanii i spojrzał w przeciwległy kąt, gdzie siedział samotnie chudy mężczyzna z romantycznie uśmiechniętymi oczyma, swojskiego typu.

— Gdzieś go już widziałem... — pomyślał Kotowicz, gdy ów pan ruszył się od stołu, ujął laskę w lewą rękę i z widoczną trudnością zaczął przystępować do Edwarda, powiewając prawą stroną ciała obezwładnioną.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ZIELONE ŚWIĄTKI

Po świętach Bożego Narodzenia i Wielkanocy najuroczyściej obchodzili i obchodzą — o ile mogą — Polacy pamiątkę Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki. Zwano zaś te święta „zielonemi" nietylko dlatego, że cały świat zieleni się wtedy na wiosnę, lecz głównie dlatego, że od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych stroi się zielonemi gałęziami kościoły, domy, bramy, i podwórza, a podłogi zasypuje się tatarakiem zielonym. To też gdy wchodzi się do kościoła w Polsce, zwłaszcza na wsi, owiewa każdego świeżą, młoda woń, jakby las cały na nabożeństwo przyszedł wraz z ludźmi do kościoła na Zielone Świątki. Ze jednak pogoda wiosenna lubi płatać ludziom figle, a nie zawsze Wielkanoc i Zielone Świątki wypadają tak późno, jak w tym roku, więc stare przysłowie polskie powiada:

Do Swiętego Ducha
Nie zdejmuj kożucha,
A po świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu

Zazwyczaj świętuje się dwa dni, niedzielę i poniedziałek, lecz na Podlasiu świętowano i trzecie święto: wtorek — dzień św. Wiktora, patrona Podlasia, którego relikwie znajdowały się i znajdują w Janowie Podlaskim, zwanym także Janowem Biskupim, gdyż tu mieszkali biskupi podlascy, począwszy od wielkiego historyka polskiego, Naruszewicza, przedtem biskupa Łuckiego, który w Janowie przeżył lata ostatnie swego pracowitego żywota i tam jest pochowany w podziemiach kościoła biskupiego. Łączą się też z Janowem Podlaskim wspomnienia bohaterskiego i męczeńskiego oporu unitów podlaskich, gdy ich gwałtem chciano zmusić do przejścia na prawosławie.

W trzeci dzień Zielonych Świątek ciągnęły do Janowa „kompanie"z dalszych nawet okolic. Grały w blasku wiosennego słońca żywemi barwami, srebrem i złotem chorągwie, feretrony, niesione przez prowadzących kompanie, donośnie rozbrzmiewały pieśni pobożne, śpiewane chóralnie przez pielgrzymów. A po obu stronach ulicy, wiodącej do kościoła rozsiadały się dziady, zawodząc swoje dziadowskie pieśni i prośby naprzemian. Czasami jedno łączyło się z drugiem, jak n.p.:

Dawajcie, ludzie dobrzy,
dawajcie!
Swięty Wiktor was nagrodzi
Ze grad ni deszcz nie zaszkodzi,
Do domu was odprowadzi
I do gęby wam nakładzie.

Niewykwintne to były rymy, ale mimo to dziady zbierały obfite datki na odpuście janowskim w dzień św. Wiktora.

***

W Warszawie istniał bardzo stary zwyczaj, że w poniedziałek Zielonych Świątek przepływano do wsi Gołędzinowa na drugą stronę Wisły tam, gdzie teraz jest ulica jedna tak zwąca się na Pradze. Tam odbywało się wesele ubogiej, ale cnotliwej córki jednego z mieszkańców Starego Miasta, losem wybranej. Promy były ozdobione masztami w gałązki brzeziny obwiniętemi i mnóstwem wstążek przybrane. Po ukończonej zabawie wójt staromiejski zbierał posag dla nowozaślubionej, a ten bywał niekiedy znaczny. Za panowania króla Jana Kazimierza, gdy „potop" szwedzki zalał Polskę, „dla obecności srogich Szwedów nad Wisłą" „(opowiada jeden z dawnych pisarzy), nie płynęli Warszawianie do Goledzinowa w drugi dzień tych świąt i oby czaju dawnego w lasku Bielańskim dopełnili. Odtąd zaczęto odwiedzać Bielany w drugi dzień Zielonych Świątek.

Bielany są dla Warszawy mniej więcej tem czem jest dla Paryża Longchamps i lasek buloński, tylko, że na Bielanach śliczna wycieczka-spacer łączy się z nabożeństwem, gdyż istnieje tu piękny klasztor Kamedułów. Przed rozbiorem Polski bywali tu stale na Zielone Świątki i królowie polscy. August III i August III Sascy nie opuszczali nigdy uroczystości na Bielanach, gdy znajdowali się w Warszawie, a za Stanisława-Augusta była to przejażdżka bardzo modna. Prześcigano się w elegancyi i wspaniałości ekwipaży, w wykwitności i bogactwie strojów kobiecych i męskich. Nieraz zabierano ze sobą żywność i urządzano majówkę, lub piknik w lesie. WXVIII wieku powozy bywały poprzedzane przez laufrów czyli biegaczy na koniach, nieraz umajonych zielenią. Dziś niema już pięknych karet i powozów, ale Warszawianie zachowali zwyczaj wycieczki na Bielany w drugi dzień Zielonych Świąt.

***

Istniał też w niektórych okolicach Polski na wsi w Zielone Świątki zwyczaj obchodzenia granic pól w uroczystym pochodzie przez t.zw. „Królewną„. Była to dziewczyna ładnie odświętnie przybrana, idąca wśród grona dziewcząt przy śpiewie:

Gdzie królewna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi;
Gdzie królewna nie chodzi
Tam pszeniczka nie rodzi.

MARYA KASTERSKA

ZE ŚWIATA MEDYCYNY

Nowe czasy - nowe choroby

Pod pojęciem nowych czasów rozumiemy ostatnich dziesięć lat. Rewolucja jakiej dokonały produkty niższych grzybów i pleśni, czyli tak zwane antybiotyki wprowadziła tak daleko idące przeobrażenia do medycyny że każdy kto ma z nią coś wspólnego staje przed zupełnie innymi problemami, aniżeli te, które do niedawna uchodziły za klasyczne zagadnienia lekarskie.

Antybiotyki niszczą szreg chorób zakaźnych w zarodku. Penicylina i aureomycyna, chloromycetyna i streptomycyna — oto bariery, chroniące ustrój ludzki przed inwazją drobnoustrojów. Bakterie, któreśmy dotąd znali zanikają, ustępując miejsca zarazkom przesączalnym, czyli virusom. Na szczęście wynalezienie mikroskopu elektronowego pozwala nam wtargnąć w tajemniczy i do, niedawna dla oczu ludzkich niedostępny świat najdrobniejszych żyjątek, równie groźnych i potężnych jak ich poprzednicy.

Przytoczymy dla przykładu często spotykane w Ameryce t.zw. „pierwotne zapalenia płuc" o bardzo skomplikowanym przebiegu, wywoływane przez taki właśnie „virus", czyli zarazek przesączalny. Pomyśleć, że choroba ta zjawia się w tym czasie, kiedy klasyczne zapalenia płuc wywoływane przez charakterystyczne bakterie zwane dwoinkami Frenkla, lub bakcyle Friedlendera należą do rzadkości. Lista chorób naszych czasów jest niestety długa. Choroby krwi, atakują narządy krwiotwórcze, a ściśle mówiąc te, których rola polega na dostarczaniu organizmowi białych ciałek krwi. Nigdy lekarze nie mieli tyle do czynienia z t.zw. „białaczkami", czyli pewnego rodzaju nowotworami złośliwemi krwi, pozostającymi być może w zwiąwku z przewlekłymi zatruciami zawodowymi.

Idźmy dalej!. Rzadkie przedtym raki płuc i oskrzeli wysunęły się dziś na czoło wszystkich nowotworów złośliwych. Ten wzrost jest dziełem ostatnich trzech lat. Całe szczęście, że równocześnie medycyna rozporządza bardzo nowoczesnymi metodami, służącymi do wykrycia tej groźnej choroby we wczesnym stadium jej rozwoju. Nie koniec na tym. Coraz częściej spotykane są choroby serca i naczyń krwionośnych. Atakują one nie tylko starców, ale ludzi w sile wieku. Nigdy jeszcze nie stwierdzono tak wielkiej liczby udarów mózgowych u młodych stosunkowo ludzi, nigdy jeszcze tak wiele ludzi nie chorowało na serce, a ściśle mówiąc na zmiany w zakresie naczyń wieńcowych tego narządu.

W tym miejscu mógłby nam ktoś zarzucić, że zbyt czarne stawiamy horoskopy. Przeciwnie — mamy wszelkie powody do optymizmu — w żadnej epoce postęp medycyny nie gotował co chwila tylu nowych radosnych niespodzianek. Czy śniło się komu, na początku tego stulecia, że drogą zabiegu chirurgicznego można będzie przywrócić prawidłowe stosunki tam, gdzie na skutek wad rozwojowych normalne krążenie krwi było niemożliwe. Chirurdzy operują dziś naczynia krwionośne, zmieniają kierunek obiegu krwi, dokonują zabiegów na zastawkach sercowych, usuwając t.zw. wady serca, „obierają" serce z listków osierdzia, tak jak się obiera sałatę lub karczocha.

Nakoniec psycho-chirurgia; Czyż nie budzi podziwu operacja, w której jednym ruchem noża uwalnia się umysłowo chorego od nieludzkich cierpień. Ta dziedzina otwiera przed medycyną ogromnie szerokie perspektywy, lecz również naraża ją na ogromne pokusy i niebezpieczeństwa.

Człowieku, gdybyś wiedział jaka twoja władza! Chciałoby się zawołać: za Sofoklesem Horacym i Mickiewiczem.

Dr.L.

OSTATNIE 50 EGZEMPLARZY (z nakładu 1.000 egz.)

BREWIARZ DYPLOMATYCZNY

BALTAZARA GRACJANA

Jezuity hiszpańskiego z XVII w.
w tłumaczeniu z franc. ze wstępem i koment.

BOHDANA GAJEWICZA

Cena 800 frs. lub 18 sh.
w polskich księgarniach Paryża lub Londynu

GŁOSY PRASY

„Jak egzotyczny kwiat na pogorzelisku ukazuje się książka pod każdym względem luksusowa" **(W. Wasiutyński — „Myśl Polska"** Londyn).

„Rzadko można spotkać książkę opracowaną tak sumiennie, celowo i z takim smakiem" **(W. Olszewski — „Polak"** Quakenbrueck)

„...książka robi wrażenie podręcznika umiaru w konsekwentnym dążeniu do celu. Można w niej nawet gustować. Nadzwyczaj staranna, pieczołowita i estetyczna szata zewnętrzna książki uczyni z niej niewątpliwie przedmiot zainteresowania bibliofilów **(„Tygodnik Powszechny"** Kraków).

„...oto znajdują się wciąż jeszcze jacyś szaleni zapaleńcy, którzy wbrew wszystkim i naprzekór potwornie nieżyczliwej konjunkturze biorą się do roboty wydawania i sprzedawania książek **(„Dziennik dla Wszystkich"** Buffalo).

(i 16 recenzyj w innych pismach)

Nie zwlekaj ! — Kup jeden z ostatnich 50 egzemplarzy (7)



Jarosław Drobny zwycięzcą mistrzostw Francji

W czasie świąt zakończyły się na stadionie Roland-Garros w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa Francji. Mistrzostwa te, przez cały okres ich trwania zgromadziły ogromną liczbę publiczności, która do kasy Francuskiej Federacji Tenisowej wniosła ponad 20 milionów franków, bijąo w ten sposób wszystkie dotychczasowe rekordy. W niedzielę 13 tysięcy widzów wypełniło po brzegi trybuny, a dalszych trzy tysiące nie znalazło już miejsca. Wielu zapalonych zwolenników tego rycerskiego sportu musiało wrócić do domu, nie oglądając meczu, a kilkudziesięciu ryzykantów (między innymi nawet sprawozdawca sportowy) zmuszonych zostało do przedsięwzięcia rozmaitych środków mniej czy więcej dozwolonych ażeby, mimo wszystko, być świadkiem pojedynku Drobny — Sedgman.

Czech z urodzenia — Egipcjanin z konieczności, Jarosław Drobny zdobył poraz drugi z rzędu mistrzostwo Francji. Tegoroczne zwycięstwo jest tym cenniejsze, że odniósł je Drobny nad pierwszą rakietą świata — Australijczykiem Sedgmanem. Czech wygrał dwa pierwsze sety bardzo łatwo 6:2, 6:0 i chwilami wydawało się, że tylko on gra na korcie. Dopiero w trzecim secie Sedgman doszedł do równego poziomu, lecz niestety było już za późno, ażeby wygrać z tak dobrym technikiem, jakim jest Drobny. Zwycięstwo stawia go na pierwszym miejscu wśród rakiet tenisowych świata.

Techniczny wynik meczu Drobny — Sedgman 6:2, 6:0, 3:6, 6:4.

Finał gier pojedyńczych pań: miss Hart pokonała miss Fry 6:4, 6:4.

W finale gier podwójnych panów para australijska Sedgman — Mac Gregor wygrała z parą amerykańską Mulloy — Savitt 6:3, 6:4, 6:4.

Finał gry podwójnej pań: wygrała para amerykańska Hart — Fry bijąo parę amerykańską Red Wick — Smith — Wipplinger 7:5, 6:1.

W finale gry mieszanej para Hart — Sedgman pokonała parę Fry — Sturgess 6:8, 6:3, 6:3.

Finał gry pocieszenia panów wygrał Władysław SKONECKI bijąo w ćwierfinale Francuza Larcada 6:4, 9:7, w półfinale Anglika Oakley 6:4, 6:2. W finale SKONECKI wygrał z Brazylijczykiem Vieira 6:3, 1:6, 6:3.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Trzynasty etap, który prowadził z Bergamo do Come (143 km.) zakończył się zwycięstwem Włocha Pasotti przed Belgiem Van Steenbergiem i Włochem Magni. Kubler przyjechał 8-my, Kobiet 17-ty a na 30-ym miejscu grupa kolarzy, wśród nich Bartali, Coppi, Geminiani.

Czternasty etap Bellagio — Brunate - Saint Maurice (65 km.) wygrał Coppi. Był to etap, w którym kolarze jechali indywidualnie, na czas. Drugie miejsce zajął zeszłoroczny zwycięzca, Szwajcar Kobiet, trzecie Włoch Astrua, 4-te Kubler, 5-te Magni, 6-te Bartali a 12-te Geminiani.

Zwycięstwem swoim Coppi poprawił swoją pozycję leadera w klasyfikacji ogólnej. Duże wrażenie zrobił Kobiet, który dochodzi do zeszłorocznej formy.

TOUR DU DAUPHINE

92 kolarzy wystartowało do pierwszego etapu, który prowadził z Grenobli do Lyonu (249 km.). Etap wygrał Remy. Jedyny Polak, który bierze w tym wyścigu udział, Stanisław BOBER zajął 13-te miejsce. Louison Bobet przyjechał na 24-ym miejscu.

Tour du Dauphine będzie trwał do 8 czerwca i obejmuje 7 etapów. Przypomnijmy, że w roku 1947 wyścig ten wygrał Polak Edward KŁABIŃSKI.

PARYŻ — SAINT - ETIENNE

61 kolarzy wzięło udział w dwuetapowym wyścigu, zorganizowanym w Zielone Świątki. Pierwszy etap, który prowadził z Paryża do Nevers (220 km.) zakończył się zwycięstwem Darrigade. CIELICZKA zajął 6-te miejsce, przyjeżdżając na metę z grupa kilkudziesięciu kolrzy.

Drugi etap z Nevers do St.-Etienne (250 km.) wygrał Belg Hendrickx. CIELICZKA przyjechał 7-my o 1 minutę za zwycięzcą.

W klasyfikacji ogólnej, końcowej pierwsze miejsce zajął Belg Hendrickx a CIELICZKA zajął honorowe 6-te miejsce, mając czas o jedną minutę gorszy od pierwszego. Na 30-ym miejscu znajduje się CELEBROWSKI, z czasem o 6' 4'' gorszym od zwycięzcy.

Przez dobry bieg CIELICZKA udowodnił, że jest gotów do wzięcia udziału w wyścigu dookoła Francji i że nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

KOMOR WYGRYWA TOUR DE l'OISE

Wyścig dookoła departamentu Oise, który miał miejsce w czasie świąt zakończył się ogólnym zwycięstwem KOMORA.

Pierwszy etap, który prowadził z Greil do Compiegne i wynosił 242 kilometrów wygrał Pardoen przed Pividorim i KOMOREM. JURZAK zajął 19-te miejsce.

Drugi etap składał się z dwóch półetapów. Pierwszy, który prowadził z Compiegne do Beauvais (120 km.) zakończył się zwycięstwem Perly. PAWLISIAK zajął 5-te a FRANKOWSKI 7-me miejsce. KOMOR przyjechał w grupie kolarzy na 13-ym miejscu. Drugi pół-etap, który prowadził z Beauvais do Creil (88 km.) wygrał Rioland. KOMOR przyjechał czwarty.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce, dzięki równej jeździe podczas wszystkich etapów zajął KOMOR.

GRAND PRIX DE FRANCE W SAINT-ETIENNE

W St. Etienne został zorganizowany wyścig kolarski o wielką nagrodę Francji dla amatorów, zorganizowany przez „Route et Piste". Trasa wynosiła 82 kilometry i kolarze stawali do wyścigu indywidualnie, biegnąc na czas.

Wyścig wygrał Anquetil. 9-te miejsce zajął KULA z Lotaryngii a 14-te GRZESIŃSKI z Lyonu.

ROUBAIX — HUY

W wyścigu kolarskim, który prowadził z Roubaix do Huy w Belgii, MARCELAK zajął 7-me miejsce.

PIŁKA NOŻNA

W czasie świąt rozegrano cały szereg towarzyskich, często międzynarodowych spotkań piłkarskich:

W Annecy francuska reprezentacja amatorska, która ma wziąć udział na olimpiadzie przegrała z młodą reprezentacją Szwajcarii 2:4. Do przerwy Francuzi prowadzili 2:0.

W Szambule Lille pochonało reprezentację amatorską Turcji 4:2.

Bordeaux u siebie wygrało z Monachium 3:1.

Na meczu występował w drużynie Bordeaux poraz pierwszy nowy narybek WOZNICZKA.

Jak pisze „L'Equipe" WOZNIOZKA „rozentuzjazmował zebraną publiczność". Wydaje się, że gracz ten będzie w drużynie Bordeaux bardzo pożyteczny i drużynę tę bardzo wzmocni.



Dowcipy z brodą

RAZ A DOBRZE

Aleksander Dumas zaproszony został pewnego razu na obiad, na którym miał również być obecny niejaki p. Vouband. Bojąc się ostrego języka Dumas'a Vouband przyjął zaproszenie pod warunkiem, że w czasie obiadu Dumas raz tylko zabierze głos. Ponieważ gospodarzowi zależało na obecności Vouband, otwarcie przedstawił sprawę pisarzowi który, ku jego radości ,na warunek przystał.

Zadowolony Vouband sypał kawałami na lewo i prawo, a Dumas musiał siedzieć niemy. Gdy na deser podano paszteciki. Vouband wchłonął niesamowitą ich ilość a gdy podsuwano mu dalsze odparł:

— Dziękuję, ale zjadłem ich już tyle, ile Samson rozłożył Filistynów.

W tym momencie Dumas wykorzystał swoje prawo głosu i rzucił:

— I do tego tym samym narzędziem — oślą szczęką.

PECH

— Mam strasznego pecha w miłości! — uskarża się aktor Ł... — Jedyna kobieta, którą kochałem, wyszła za mąż!

—Za kogo ?

— Za mnie !

ENCYKLOPEDYCZNE KŁOPOTY od Ludwika XV do Stalina

Historia encyklopedii nie liczy sobie jeszcze pełnych dwustu lat. Pierwszym, który stworzył encyklopedię, był pisarz i filozof francuski Diderot.

Ale już ta pierwsza encyklopedia była dla swego twórcy źródłem wielu kłopotów. W tych czasach wydanie jakiejś książki drukiem wymagało przywileju królewskiego. A król Ludwik XV, we Francji wtedy panujący, wcale nie miał zamiaru (a raczej jego doradcy) pozwolić na wydanie tej książki.

I może Eucyklopedia Diderota, a za tym przykładem i żadna inna, nie ujrzałyby światła dziennego, gdyby... W sprawę wmieszała się Madame Pompadour. Kim była ta skądinąd mniej sympatyczna osóbka wiedzą chyba wszyscy. Złośliwi współcześni twierdzili, że była ona bardziej królową Ludwika, niż Ludwik królem Francji. Choć rządziła nie z wyżyn tronu a z głębi puchowych poduszek swego łoża.

Otóż Madame Pompadour miała poważne aspiracje popierania nauki i sztuki.: I została protektorką Diderota. Ale tak w zwykły sposób przecież nie można byłoby przełamać opinii doradców. Wzięła się więc na sposób.

Anegdota historyczna twierdzi, że któregoś wieczoru, gdy przebywał u niej w gościnie król i co ważniejsze osobistości dworskie. skierowała rozmowę na pończochy i spytała, skąd się biorą i w jaki sposób robi się je. Nikt z obecnych nie wiedział. Wtedy Madame Pompadour przyniosła ze swej biblioteki rękopis Encyklopedii Diderota i tam znalazła dokładne dane. Lody zostały przełamane i tego samego dnia król podpisał przywilej.

Od tego czasu encyklopedie zaczęły się ukazywać wszędzie i coraz bardziej pęczniały. Największą na świecie była brytyjska, najpojpularniejszą francuska Larousse'a. W Polsce największą, choć przestarzałą była Orgelbranda, później zaś ukazały się Trzaski, Everta i Michalskiego. Tłumaczoną na wiele języków była niemiecka Brockhausa.

Wróćmy jednak do pierwszej Encyklopedii Diderota. Miał z nią autor wiele kłopotów, lecz po jej ukazaniu się i króla nie uwolniła ona od nich. Niektórzy zaś twierdzą, że niejedna deska szafotu, na którym Ludwik XVI stracił głowę powstała dzięki Encyklopedii Diderota...

Historia lubi się powtarzać. Miał z encyklopedią kłopoty król francuski, ma teraz kłopoty władca Kremla.

Encyklopedia to dzieło wielotomowe. Nie tylko opracować, lecz i wydrukować nie da się w tydzień. Dlatego encyklopedie zwykle ukazują się tomami przez kilka lat. Tak jest również i z reprezentacyjną encyklopedią sowiecką. I tu leży największy kłopot.

Ledwie ukazał się tom o Jugosławii, gdzie wychwalano, jak tylko można Tito, okazało się, że Tito jest «zdrajcą». «Bohaterzy» i idee Rosji Sowieckiej zmieniają się szybciej, niż wychodzą z pod prasy drukarskiej tomy encyklopedii. I kiedy ukazuje się następny tom, poprzedni jest już nię tylko przestarzały, ale wręcz heretycki. I tak encyklopedia sowiecka, która wciąż się ukazuje, nie może się w całości ukazać, czy też być oddana do użytku.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO" w kioskach gazetowych

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

DOMY OPALANE SŁONCEM

W Stanach Zjednoczonych podjęto próby ogrzewania domów przy pomocy słońca. Pomysł wychodzi z założenia, że jeśli uda się zmagazynować ciepło słoneczne w dniach goretszych, można będzie ten zapas wykorzystać w dniach chłodnych. W jednym wypadku magazynem ciepła jest zbiornik wody o pojemn. 4.000 litrów. Zbiornik znajduje się bezpośrednio za płytami szklanymi, pokrytymi od wewnątrz czarną farbą. W drugim wypadku używa się soli glauberskiej, która topi się już w temperaturze 40 stopni, a przechodząc z powrotem w stan stały, wydziela ciepło. Okazało się, że przy pomocy 3 m. sześć. soli glauberskiej można w ciągu 10 dni ogrzać 100 m. sześć. mieszkania, jeśli przed tym były trzy bardzo ciepłe dnie. Oczywiście pomysł ten może znaleźć zastosowanie tylko w klimacie umiarkowanym, gdzie w zimie na przemian po dniach chłodnych następują ciepłe.

ZAMIAST KSIĄŻEK ROLKI

Jedna z drukarń włoskich stworzyła nowy typ książek, który jeśli upowszechni się. może wywołać zupełny przewrót w tym, z czym dotąd wiązaliśmy pojęcie książki. Oto zadrukowuje się długą wstęgę papieru i nawija ją na rolkę. Rolka, będąca odpowiednikiem 300-stronicowej książki ważącej około 300 gr. waży tylko 70 gr. Rolka ma format taśmy filmowej 9 cm na 1 2cm., a odczytywanie drobnego druku ułatwia szkło powiększające w ścianie kasety, do której wkłada się rolkę. W miarę czytania papier przesuwa się przy pomocy korbki. W małej walizce ręcznej można umieścić przeszło 100 tego rodzaju «książek». Koszt rolki jest 10 razy niższy niż odpowiedniej książki, a do nowego sposobu czytania można się bardzo szybko przyzwyczaić.

KAŻDE DZIECKO TO WYMÓWI...

Pewien senator ze stanu Massacussets (USA) pochodzi ze starej rodziny indiańskiej i jego rodowe nazwisko zostało urzędowo skrócone, aby je łatwiej było wymówić. Brzmi ono teraz Lake Chaubunagunggamaug. Senator wniósł jednak prośbę, aby mu przywrócono pełne nazwisko, ponieważ ludzie znający języki indiańskie mogliby przypuszczać, że łapie on ryby w mętnej wodzie.

Pełne brzmienie jego nazwiska brzmi bowiem Lake Chargoggagoggamanchauggaggoggchaubunangunggamug i znaczy: Ja łapię ryby na moim brzegu, ty łapiesz na twoim, a pośrodku nikt nie łapie». Senator ów twierdzi, że każde dziecko w miejscu jego urodzenia wymawia bez najmniejszej trudności jego dźwięczne i tak pełne treści nazwisko.

WYPADKI DNIA

W nocy z dn. 28 na 29-go marca policjanci zatrzymali na przedmieściach Marsylii samochód który wiózł 5 tys. kilo papierosów. Kierowca F. Fabron oraz brat jego właściciel samochodu zeznali, że papierosy pochodzą z przemytu i z miejsca zostali osadzeni za kratkami. Następnego dnia rano stanęli oni przed sądem który skazał Franciszka Fabron zamieszkałego w Marsylii na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem oraz na 725 milionów franków grzywny.

***

Sąd przysięgłych Loary skazał 35-cioletniego rolnika Maksa Joly na 15-cie lat ciężkich robót za podpalenie. W dniu 9 października roku ubiegłego wybuchły tego samego wieczora w Villelouet trzy pożary. Dwie szopy i stóg słomy padły pastwą płomieni. Oskarżony rozpoznany został przez kilku świadków i oddany w ręce policji.

***

Szkuta, w której znajdowało się 30 saperów, wiozących materiał na kongres saperów, wywróciła się na Loarze i zatonęła. Wyratowano 28 saperów, dwu jednak utonęło. Ciała ich znaleziono w godzinę później.

***

Mohammed Telloum, kupiec zamieszkały 31, rue de la Prevoyance w Vincennes, strzelił parokrotnie w swoim sklepie do żony, Baya Boulker, po czym uciekł taksówką w niewiadomym kierunku. Ofiara krewkiego małżonka przewieziona została w stanie ciężkim do szpitala. Policja poszukuje sprawcy.

***

Na drodze z Lesparre do Bordeaux wywrócił się samochód, prowadzony przez 49-letniego Bergeret. Kierowca został zabity na miejscu, dwóch pasażerów zaś, 24-letni G. Peuch i ojciec trojga dzieci i 62-letni A. Lendreau, właściciel baru w Cauderan zostali w stanie ciężkim przewiezieni do szpitala. Peuch zmarł krótko potem w szpitalu, a stan Lendreau jest beznadziejny.

Baletmistrz opery X. Andreani, zginął w wypadku samochodowym niedaleko Muldes. Jego matka i narzeczona zostały również ranne w powyższym wypadku.

***

Dn. 30 maja 25-letni pomocnik aptekarski Ch. Gassman, mieszkający w Genewie i udający się motocyklem w kierunku Bonneville, zderzył się z samochodem ciężarowym. Przyciśnięty do balustrady stoczył się w przepaść i złamał prawą rękę. Dziwnym jakimś sposobem podczas upadku zdążył się zaczepić zdrową ręką o wystający pień drzewa i nie spaść na dno 120-metrowej przepaści. Udało się wydobyć go stamtąd i przewieść do szpitala w Bonneville, gdzie dokonano transfuzji krwi i amputacji prawej ręki.

POTRZEBNA dziewczynka lub kobieta do pracy domowej. Zycie, mieszk., dobra płaca. Zgłosić się od 4-6 popoł. o Mme HRONIK, 187, bld Voltaire, Paris (XI). (11)

POSZUKIWANI DO PRACY W PARYŻU
Kierowca samochodu.
Kobieta do sprzątania biura.
Goniec.
Zgłoszenia (krótki życiorys, przebieg dotychczasowej pracy, referencje) **TYLKO PISEMNIE składać do Administracji pisma „Słowo Polskie" dla p. A. B.** (6)

Nauka języków obcych
P. Hardy. - Moja Metoda. Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie. (2 tomy)
Cena ...... fr. 330
M. Kasterska - Rozmówki polsko-francuskie, z wymową.
Cena ...... fr. 175
I. Epstein - Kurs języka angielskiego.
Cena ...... fr. 350
wysyła na zamówienie
„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris (4)
Żądajcie bezpłatnych katalogów (5)

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur. Mme R. Łucki
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués